Nr. 269. We Lwowie Czwrtek dnia 24 Listopada 1904. Rok XLIV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści"** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno"** i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ
przyjmują: **we Lwowie**: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7, i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II. Praterstrasse 33, Adolf Chmelewski VI. Getreidemarkt nr. 13; **W Budapeszcie**: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; we **Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie**: Reichmann & Freudler.
CENA OGŁOSZEŃ: **Ogłoszenia zwyczajne** na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

„Propaganda czynu" na scenie.

Przed oczyma publiczności lwowskiej przesuwają się w tych dniach obrazy sceniczne, przedstawiające walkę klas. Hasła, które w życiu codziennem często uszu naszych dochodzą, zabrzmiały na deskach teatralnych. szary tłum wystąpił jako bohater dramatu i zażądał oklasków i uznania, tak jak żąda przynależnych sobie praw i obowiązków. Z zapałem przyjęto słowa pieśni:

Ihr Schurken all, ihr Satansbrut
Ihr höllischen Dämone,
Ihr fresst der Armen Hab und Gut,
Und Fluch wird euch zum Lohne!

Skargi uciśnionych i wyzyskiwanych wycisnęły nie jedną łzę współczucia a wyrazy oburzenia, z ust ich wypadłe, poruszyły do głębi słuchaczy...

Pokolenie obecne, zrodzone w niewoli, okute od powicia, czuje i wie doskonale, ile krzywd i niesprawiedliwości istnieje na świecie, dąży więc do zmiany stosunków, pragnie przynieść ulgę i pomoc — i nie ma chyba nikogo, któryby nie współczuł z upośledzonymi. Czyż jednak kwestyę socyalną należy tak traktować, jak to w tych dniach widzimy na scenie? Czy sposób jej oświetlenia i rozwiązania, podany przez Hauptmanna, jest trafny? Czy wielka sztuka dramatyczna powinna w ten sposób odzwierciadlać objawy życia?...

I snućby można długi szereg zapytań, na które odpowiedziby nie brakło — spisano zresztą w tej sprawie w Niemczech libry papieru, bądź to w obronie pisarza, z żądaniem pozwolenia na wystawienie dramatu, bądź też z uzasadnieniem zakazu przedstawienia. W tym artykule jednak pragnęlibyśmy krótko jedynie zaznaczyć, dlaczego bez „Tkaczy" scena lwowska mogłaby była się obejść.

Obowiązkiem każdej wielkiej sceny jest przedstawić dzieła, które posiadają wartość artystyczną; tendencya utworu nie może być czynnikiem decydującym, musi ustąpić na plan drugi. Czyż jednak „Tkacze" na miano znakomitego dzieła sztuki zasługują? Nie — i raz jeszcze nie. Potężny talent dramatyczny Hauptmanna wycisnął i na nich swe piętno; poznać *ex ungue leonem;* jednakże nad rozwagą pisarską, nad koncepcyą artystyczną, wzięła w „Tkaczach" górę i przewagę żyłka agitacyjna, odziedziczona po dziadku. We wnuku krew na wspomnienie przeszłości — „Tkacze" oparci są na rzeczywistych wypadkach z r. 1844 na Śląsku pruskim — żywiej zagrała, opowiadania, usłyszane z ust ojca, powtórzył wiernie syn i zamiast „Kampfdrama" stworzył sztukę tendencyjną, pełną tyrad, wykrzyków i wypowiedzeń efektownych. Na wypadki, które przedstawia w dramacie, patrzył autor nie przez pryzmat artystyczny, lecz ze stanowiska agitatora, który występuje w obronie praw i przywilejów pokrzywdzonych — i dlatego stracił równowagę! Niepospolity znawca dusz ludzkich nie wniknął głębiej w te tajnie przepastne; użył efektów grubych i przesadnych, reprodukował nibyto wiernie i dokładnie — ale jednostronnie. I fabrykanci i robotnicy — te dwie partye walczące — to wszakże są ludzie z dobrymi i złymi pierwiastkami; nie można więc zbyt wiele czarnej farby szafować na odmalowanie charakterów niecnych a również nie można wybielać bohaterów szlachetnych. Tutaj „Tkacze" a „Roznosicielka chleba" i tym podobne melodramaty w zgodzie są zupełnej. Nie wiem, czy autor „Samotnych ludzi" pragnął usłyszeć takie porównanie.

Dramat kończy się zwycięstwem robotników nad pracodawcami — a więc staje się zadość sprawiedliwości. Czyż jest to jednak sprawiedliwość, jeśli robotnicy zburzą fabrykę, zniszczą jej urządzenia? Czyż czyn taki etycznie można wytłómaczyć? Prawda, w życiu to się przytrafia i winowajców usprawiedliwiamy a nawet uniewinniamy, lecz między salą sądów przysięgłych a deskami scenicznemi jest chyba różnica...

Nie żądamy od autora, ażeby moralizował, ażeby opętanych zgubnemi hasłami Jägerów i Bäckerów nawracał, niech biblia z Szawłów stwarza Pawłów! Lecz twórca winien liczyć się z wrażeniem, jakie wywrze jego dzieło. Otóż zwycięzcy „Tkacze", walczący w swej obronie, nie zdobywają sympatyi słuchacza czy czytelnika; zgadzamy się z ich żądaniami, odczuwamy ich niedolę, lecz czyny ich obudzają wstręt i oburzenie. Pierwiastek tragiczny znika i zostaje jedynie uczucie przygnębienia, z którego wyrasta żal do autora — żal usprawiedliwiony, iż scenę przemienił w salę agitacyjną, z której ma wyjść zniszczenie, mord i pożoga.

Może zbyt gorące słowa wyszły z pod pióra, lecz dyktowała je miłość prawdy i szacunek dla wielkiej sztuki, którąby się pragnęło widzieć jak najczęściej na scenie naszej. Nie chcemy potępiać i pragniemy uszanować przekonanie i zapatrywanie przeciwnika, — nie możemy jednak znaleść wytłómaczenia, po co i dla kogo ukazała się w teatrze naszym „propaganda czynu". *aw. cz.*

Z Warszawy

(Demonstracye socyalistyczne w Warszawie. Opinia. Głosy prasy rosyjskiej. Nawoływania do spokoju i trzeźwości politycznej. Reforma gminy).

Warszawski korespondent *Czasu* pisze: Zapowiadane na ubiegłą niedzielę ponowne demonstracye nie przyszły do skutku. Warszawa się uspokaja. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że rozruchy wywołane wspólnemi siłami stronnictw socyalistycznych, stłumione brutalnie, tak rychło się nie powtórzą. Niemniej wszakże w tych rzeczach trzeba być ostrożnym i na wszystko przygotowanym. Nie tak to dawno, jak pewien urzędnik w kancelaryi oberpolicmajstra, Rudniew, robił sztuczne rozruchy i pisał proklamacye. W każdym razie wobec cynicznych zaprzeczeń prasy berlińskiej, a zwłaszcza *Berl. Tagebl.* jakoby żydzi w tej demonstracyi udziału nie brali, stwierdzić należy, że żydzi brali w niej przeważny udział i że, jak to poprzednio donosiłem, hasło wyszło nietylko od kierowanej teraz przez żydów głównie P. P. S. lecz także od wyłącznie żydowskiego „Bundu" i „Proletaryatu".

To, co powyżej stwierdza korespondent *Czasu*, stwierdziła już wprawdzie cała prasa polska, lecz wobec usiłowań prasy niemieckiej i możliwych usiłowań z innej strony, stwierdzenie to trzeba najmocniej akcentować.

Nawet prasa rosyjska, ta poważniejsza, jasno patrzy na demonstracye socyalistyczne w Warszawie i należycie je ocenia. *Ruś* stwierdza: Tym razem zaburzeniach w Warszawie prasa i ogół rosyjski wydają sąd trzeźwy. Nie słychać głosów, wskazujących na nie, jako na owoc „osławionej intrygi polskiej". *Kijewlanin* zaś w artykule wstępnym, poświęconym smutnemu „incydentowi", z poprawnego zachowania się Polaków w pierwszych miesiącach wojny, wnioskuje kategorycznie: Zaburzeń warszawskich niepodobna żadną liczyć miarą na rachunek Polaków. Nawet wzmianka *Świetu* o zaburzeniach nie powtarza dawnych obwinień i podejrzeń, bo to szablon przestarzały".

Mimo to jednak Warszawa jest zdenerwowaną; ogólnie boją się nowych jeszcze jakich wybryków socyalistycznych i szerzą się po Warszawie najrozmaitsze bajki. Ludzie najpoważniejsi i poważne pisma zabierają więc głos dla uspokojenia Warszawy, nawołują do trzeźwości politycznej. Orędzie ks. arcybiskupa Popiela podaliśmy już wczoraj. *Kuryer polski* zamieścił energiczną i gorącą odezwę do ludności, zatytułowaną: „Nie pomagajmy wrogom", w której między innemi pisze: „Wypadki są poważne — społeczeństwo powinno zdać sobie sprawę z tego, co się dzieje, powinno postępowaniem swojem wpływać na bieg rzeczy, czuwać i dbać, aby one nie wyrządziły krzywdy. Kto organizuje demonstracye? Kto wywołuje lud nasz pod strzały? Tego nikt nie wie — i to jest straszne! Złowrogie świstki, zwiastujące przelew krwi, noszą podpisy jakichś związków, czy komitetów socyalistycznych, są więc bezimienne. Nikt odgadnąć nie zdoła, kto się poza tem kryje: zapaleniec czy wróg? Słowa ich są brzmiące, frazesy ich podniecają, ale nie dajmy się tem łudzić, nie dajmy się uwodzić pozorom: piękny zwrot może ułożyć każdy i ten bodaj ułoży piękniejszy, kto mniej czuje." „W imię dobra kraju — kończy *Kuryer polski* — w imię miłości ziemi rodzinnej odzywamy się do was, rodacy: nie dawajmy się używać za narzędzie nieznanym sprawcom dla niewiadomych celów. Ktokolwiek są ci, co rozrzucają wezwania, co sieją trwogę i zamęt, a sami się oszczędzają, czy są to hakatyści, czy właśni szkodnicy, następstwem ich udanych knowań będzie zawsze i musi być krzywda ludzka. Ktokolwiek są oni: szkodnicy, czy wrogowie imienia polskiego, niech nie święcą tryumfu, że zdołali popchnąć jakąś cząstkę społeczeństwa polskiego do zguby."

Wreszcie i *Słowo* warszawskie zabrało głos w tej sprawie i pisze: „Z żywiołami tymi społeczeństwo nasze nie ma nic wspólnego i odpycha z oburzeniem wszelką myśl solidaryzowania się z niedorzecznemi manifestacyami, których nieszczęsne skutki pogorszyć tylko mogą jego położenie. Pouczone smutnemi doświadczeniami społeczeństwo nasze niczego się nie spodziewa po zaburzeniach ulicznych, po czynach gwałtu, pozbawionych z natury rzeczy wszelkich widoków powodzenia, a pragnie jedynie pracować w spokoju, rozwijać się i stać na straży swych interesów narodowych w granicach legalnych. Wina też ostatnich wypadków żadną miarą obarczać nie może naszego społeczeństwa. Społeczeństwo to nie brało w manifestacyach, obcych całkiem jego dążeniom narodowym, najmniejszego udziału, było jedynie biernym ich, przerażonym widzem. Jeżeli też nie mylą wszelkie oznaki, w społeczeństwie tutejszem budzić się już zaczyna coś w rodzaju energicznego odruchu przeciwko wciąganiu go do roboty, organizowanej przez jednostki, służące już z tej prostej przyczyny obcym bogom — że pracują na szkodę i krzywdę naszą".

Charakterystycznem jest, że cenzura rosyjska pozwala w tej sprawie pismom polskim na wypowiadanie swego zdania.

* * *

Z początkiem przyszłego tygodnia przybyć ma do Warszawy kierownik departamentu ministerstwa spraw wewnętrznych dla spraw samorządu, rz. r. stanu Gerber, który ma polecone od ks. Swiatopełk-Mirskiego zbadać potrzeby miejscowe w Królestwie i to tak miejskie, jak i wiejskie. Idzie o utworzenie samorządu miejskiego i ziemstw. Najpilniejsze sprawy, jak oświata ludowa, organizacya szkół ludowych miejskich i wiejskich, budowa dróg dojazdowych, organizacya służby zdrowia, organizacya pomocy ubogim, melioracye rolne, i regulacye rzek — są zupełnie zaniedbane z powodu braku odpowiednich organów samorządnych na wsi. Gmina spraw tych załatwić nie jest w stanie, gdyż jej brak środków materyalnych i sił umysłowych. Komisarze włościańscy, naczelnicy powiatów i władze gubernialne sprawami temi zupełnie się nie zajmują. Powstaje stan anarchii, który uczynił położenie kraju na wsi bezprzykładnem nietylko w Europie, lecz i w Rosyi. Stan gospodarki magistrackiej w miastach w Królestwie liczących 26 pr. całej ludności, jest wprost okropny. Kraj cały wogóle, pod każdym względem zaniedbany, w ostatnich 40 latach, w porównaniu z guberniami na Wschodzie, cofnął się w kulturze, nie mówiąc już o porównaniu z Zachodem. Czy ks. Mirski będzie mógł przy najlepszych chęciach przeprowadzić zmianę w ustroju biurokratycznym? Czy stanie mu sił i tchu do wykonania reformy administracyi? — Odpowiedzieć trudno.

Dążenia do zmiany lub zniesienia §. 14 ust. zasad. o reprezentacyi państwa.

(V.) Propozycya hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, nie zgłoszona jednak jako wniosek formalny, streszczała się w dwóch punktach:

a) ażeby dla ochrony praw większości, chcącej spełniać swe prawa parlamentarne, i dla ochrony pierwszorzędnych interesów państwa i ludności, postanowić, że po wyczerpującej najdłużej sześciotygodniowej dyskusyi w obu izbach nad rozporządzeniami rządowemi, wydanemi z mocy § 14 odbyć się mają posiedzenia przeznaczone wyłącznie do rozstrzygnięcia kwestyi dalszego ich obowiązywania, a to przez głosowanie „tak" lub „nie". Żąda również gwarancyj ustawowych że parlament będzie zawsze, po wydaniu tych rozporządzeń, zwołany, i że mu będzie pozostawiony dostateczny czas do obrad;

b) ażeby ustanowić stałą komisyę, złożoną z członków obu izb rady państwa, któraby miała dawać swoje przyzwolenie w razie, gdyby, jak się mowca wyraził, egzekutywa miała przejść w legislatywę i za której zezwoleniem jedynie wolnoby było wydawać rozporządzenia z § 14, i to tylko w razie niezbędnej konieczności państwowej. Oczywiście zasiadaćby musieli w tej komisyi przedstawiciele wszystkich stronnictw izb, większości i mniejszości, a nie jak złośliwie mnie mał p. Grabmayr, tylko wykonawczy komitet prawicy.

Propozycyę ad a) przyjął i urzeczywistnił w swym wniosku p. Zallinger, i niemoże być, jak sądzimy, dwóch zdań co do tego, iż ona jest jedynym sposobem rozwiązania kwestyi i uchronienia przed wielkiemi niebezpieczeństwami, ukrytemi w dzisiejszem brzmieniu § 14 w połączeniu z obstrukcyą parlamentarną. Ona ratuje prawa i racyę bytu parlamentu, a łamie ostrze obstrukcyi. Wszystko więc, cośmy powyżej przytoczyli na poparcie wniosku p. Zallingera (a również i to, cośmy mu w tym punkcie wytknęli jako brak), odnosi się i do tej propozycyi czcigodnego, wówczas wiceprezesa, dziś prezesa Koła polskiego.

Natomiast musimy przyznać szczerze, nie moglibyśmy się pogodzić z propozycyą ad b). Przemawiają przeciw niej te same argumenta, któreśmy przytoczyli poprzednio przeciw propozycyi br. Dipaulego. Jedynym warunkiem, pod którym pogodzić się można z istnieniem § 14 jest, ażeby rząd czuł przy wydaniu opartych na nim rozporządzeń cały ciężar swej odpowiedzialności i ażeby wiedział, że ona jedynie i wyłącznie na nim spoczywa i że się nią z nikim podzielić nie może.

O ileż lżej byłoby rządowi na sercu, o ile łatwiej decydowałby on się na wydanie rozporządzeń z § 14, gdyby miał dla nich aprobatę, a więc i moralne poparcie parlamentarnej komisyi nadzorczej. A potem kwestya zatwierdzenia lub niezatwierdzenia wydanych rozporządzeń przez izby, stałaby się jeszcze bardziej skomplikowaną i polityczną. Już dziś, jeżeli w parlamencie jest pewna stała większość i jeżeli istnieje rząd parlamentarny, będący jej wyrazem, jest badanie i zatwierdzanie rozporządzeń, wydanych przez ten rząd na podstawie § 14, kwestyą wysoce polityczną. O ileżby jeszcze polityczniejszą kwestyą stawało się to badanie w razie, gdyby w te rozporządzenia była zaangażowaną większość komisyi nadzorczej! Mieściłoby się w tem moralne zaangażowanie pośrednio także większości izby. I ewentualne odrzucenie wydanych rozporządzeń byłoby wtedy nietylko objawem nieufności dla rządu, ale i wotum nieufności dla własnych przywódców, zasiadających w komisyi nadzorczej. Wreszcie trzeba przyjąć za pewne, że położenie tej komisyi byłoby za każdym razem, w którym byłaby zapytana przez rząd, tak trudne, iż albo zapadałyby zbyt często uchwały niewłaściwe. albo przychodziłoby zbyt często do przesileń, a ludność widziałaby w tej komisyi — nie bez racyi - jakiś rząd uboczny, jakieś niby drugie ministerstwo, wprawdzie bez jego władzy, ale za to z całą jego odpowiedzialnością i z całem politycznem *odium*, na nią spadającem.

Stanowisko zajęte w obec całej tej sprawy przez rząd w komisyi, było dziwne i nie wyraźne i pomimo zapewnień p. Kindingera, nie licowało ze znanem nam już stanowiskiem, zajętem przez hr. Claryego w izbie. Już od pierwszej chwili zaczęli się zwracać posłowie polscy do rządu z wezwaniem, by zechciał zaznaczyć swoje zapatrywania, by powiedział do jakich granic da się związać a jakie nowe prawa przyzna parlamentowi; pp. Dzieduszycki, Kozłowski i Milewski wzywali go w formie stanowczej, by powiedział, czy sądzi, że w razie dostatecznego ograniczenia §. 14 zostanie dostatecznie zabezpieczoną zdolność parlamentarnej pracy na przyszłość, lub przynajmniej na teraźniejszość: wzywano go, by się oświadczył, jakich środków zamierza w tym celu użyć (W. Dzieduszycki); by minister sprawiedliwo[illegible] na teoryę, wygłoszoną prze[illegible] iż rewolucya jest k[illegible] wania ustaw, [illegible] dzież na teory[illegible] cya jest „praw[illegible] cem mniejszoś[illegible] fem 14, i korre[illegible] lamentarnej (B[illegible] rolę przewodni[illegible] którymiby stał[illegible] du na powagę [illegible] autorytet bawić [illegible] ciubabkę (Koz[illegible] Dr. Kinding[illegible] cie głos, ażeby [illegible] z prostem skreś[illegible] lizowawszy po [illegible] postawione wniosk[illegible] że się nie zgadza z [illegible] zmiany; — wszystk[illegible] nie postawił i w ten sposó[illegible] rzenie, że rząd właściwie nie chce żadnej zmiany §. 14.

To samo podejrzenie wzbudzić musieli i ci wszyscy posłowie, którzy nie chcieli poprzestać na żadnej poprawie § 14, tylko licytując się *in plus*, domagali się koniecznie zupełnego skreślenia § 14, choć się niedawno przekonali, że nawet w izbie poselskiej zabrakło potrzebnych do tego $^2/_3$ części głosów, a powinni byli wiedzieć, że tembardziej nie znajdzie się ich podówczas w izbie panów i że nie ma żadnych widoków na sankcyę monarszą. Postępując tak wzbudzili podejrzenie, że chcą pośrednio zakonserwować § 14 nietknięty w dzisiejszem brzmieniu, ażeby za jego pomocą módz kiedyś zwalczać obstrukcyę przeciwników politycznych, albo też pod osłoną dzisiejszego regulaminu izbowego w przyszłości obstrukcyę prowadzić, bez tych niebezpieczeństw, jakie reforma § 14 w duchu wniosków pp. Dzieduszyckiego i Zallingera dla obstrukcyi w sobie kryje. Zarzut ten oczywiście trafiać może tylko te stronnictwa, które obstrukcyę prowadziły, prowadzą lub prowadzić uważają za dopuszczalne.

Co do Polaków, których ośmiu zasiadało w komisyi (pp. Dawid Abrahamowicz, Biliński, Dulęba, W. Dzieduszycki, Jaworski, Kozłowski, Milewski, Piętak), to dowiedli oni i słowem i czynem, że traktują rzecz, jak zawsze na seryo i szczerze, bez restrykcyj mentalnych, nie dążąc do żadnego innego celu, tylko do tego, który otwarcie wypowiadają. Pragnąc z przekonania reformy § 14, dali temu wyraz przez przemówienia p. Milewskiego tak w pełnej izbie d. 6 listopada 1899 (str. 445 sten prot.), jak i w komisyi, przez omawianą wyżej propozycyę hr. Dzieduszyckiego i popieranie wniosku p. Zallingera, tudzież przez konsekwentne głosowanie przeciw wnioskom o proste skreślenie § 14. Byłoby było może lepiej, gdyby byli postawili formalny, obszernie skodyfikowany wniosek, ale trudno nam dziś z oddalenia o tem sądzić.

I rzeczywiście Koło polskie niechce i niemoże chcieć konserwowania dzisiejszego brzmienia § 14, przy którem, jak się okazało, możebnemi są takie potworne wyniki, jak trwające już sześć lat podwyższenie istniejących i wprowadzenie nowych podatków, jak zawarcie ugody austro węgierskiej, trwającej już pięć lat, jak zupełne zniesienie ustawy cukrowej, jak wydanie prowizoryum budżetowego na drugie półrocze 1904 bez poprzedniego przedłożenia go parlamentowi itp.

Rezultat całych dwumiesięcznych obrad komisyjnych był następujący. Na posiedzeniu komisyi z d. 5 grudnia 1899 po ukończeniu obrad nad Grabmayrowskim wnioskiem, przedstawionym jako wniosek subkomitetu, odrzucono najpierw 13 głosami contra 12 wszystkie wnioski o proste skreślenie § 14, podobnie jak to uczyniono już raz poprzednio jeszcze

---

17

ONUFERKO

szkic z życia

napisał

M. P.

Ciąg dalszy.

Miłe, uśmiechnięte, woniejące, przebrane w toalety o tęczowo lśniących barwach, ufryzowane w sposób jaki się nikomu jeszcze nie przyśnił, a przytem lekko zalotne, czyniły one na naszym półdzikim obywatelu stepowym wrażenie wprost nie do opisania. Było ono i pociągające i onieśmielające. Topniał on niemal pod gorącemi ich spojrzeniami, czuł się młodym, żwawym i przedsiębiorczym jak nigdy w życiu, atoli równocześnie, owe jedwabie, koronki, perfumy i pudry, zdawały mu się być czemś tak dalece obcem, wielkopańskiem i dlań niedostępnem, że oczy tylko jak student nieśmiało spuszczał, miął w dłoniach serwetę i uśmiechał się wielce głupkowato. Co prawda zachodziła tu jeszcze i dodatkowa trudność w wyborze, wiadomo bowiem iż z jedną, chociażby nawet najwspanialej utrefioną damą, o wiele łatwiej sobie człowiek radzi, aniżeli z dwoma na raz. Tu zaś było ich aż dwie.

Starsza — rozumie się matka — pociągała oko swym powabem kobiety dojrzałej, doświadczonej i — szczegół to w rzeczach ludzkich ważny — wyrozumiałej, młodsza nęciła serce i zmysły świeżością, bujnością i niepospolitą w naszych zdegenerowanych czasach, siłą mięśni oraz krwistości. Była ona może cokolwiek do swego rodzica podobną, posiadała ten sam nos krztałtu ogórka, — (ale nie jak u pana Pantaleona ogórka nasiennego, lecz raczej korniszona) — oczka jak cebule, ręce i nogi jak łopaty, atoli wszystko wynagradzała rozkoszna cera koloru dojrzałej wiśni, oraz biust, jaki być może, że ktoś kiedyś wyrzeźbić zdołał, jednak opisać go w sposób chociażby cokolwiek do rzeczywistości zbliżony — nie podobna. Szczęśliwiec pan Onufry patrzał na te skarby przyrody codziennie — patrzał, podziwiał i tracił głowę coraz bardziej. Zresztą czyż mogło być inaczej, czyżby i inne stokroć odporniejsze głowy w warunkach powyższych zawrotowi nie uległy? Tu obiecujące spojrzenie pysznej niewiasty, dojrzałej i wyrozumiałej, — ówdzie nieśmiała zachęta dziewicy o licach koloru wiśniowego i popiersiu jak arbuzy. Czyż w podobnych okolicznościach zdoła ktokolwiek zachować spokój duszy i równowagę umysłu? wątpię prawdziwie, bardzo wątpię.

Uległ tedy — rzecz prosta — i nasz zahartowany obywatel głębokiego Podola. Uległ do tego stopnia, iż zwyczajem ludzi wielką miłością nawiedzionych począł marzyć, lub może raczej, majaczyć chorobliwie. Tłem owych majaczeń była przedewszystkiem chęć przypodobania się nowym znajomościom, oraz pragnienie odwzajemnienia się niejako za doznawane od nich względy. Znana to rzecz, że każde zwierzątko na świecie, że przykładowo tylko powiemy, każdy kogut, indyk, lub nawet i wróbel marny męzkiego rodzaju, w chwilach, gdy się przypodobać zamierza, puszy się i stroi, nic więc dziwnego, iż podobne naturalne uczucie ogarnęło także i naszego ziemianina. O powierzchowności swej wiedział, iż niestety nic nadzwyczajnego powiedzieć się nie da, nadto była to dla owych dam karta już odkryta, — wykształcenie czy też bystrość umysłową uważał w ogóle za błahostkę zupełnie niepotrzebnie na świecie istniejącą — nie pozostawało więc nic innego, jak tylko ostateczna w jego życiu deska ratunku, to znaczy: Wulka sucha. Jakoż nagle, dobra te w opowiadaniu poczciwca wzrosły z trzechset na trzy tysiące morgów, wydatność omłotów obliczaną bywała już nie tylko na kilogramy, ale — idąc śladami rzymskiego hrabiego — także i na pudy, jak gdyby kilogramów na świecie zabrakło, znalazły się też niebawem i nawozy sztuczne, oprócz niezmiernie obfitych domowych i bydło o rasach, jakie tylko fantazya wymarzyłaby i wreszcie konie, nawet wyścigowe.

Pan Onufry Ugorski kłamał jak z nut i na pochwałę przyznać mu należy, że aż sam się zdumiewał nad tym, jak dotychczas, zupełnie ukrytym swoim talentem. Skąd mi się to wzięło łgać tak bezczelnie? — rozumował, zostawszy sam na sam — ha... kobiety nic innego, tylko one temu winne i doprowadzają człowieka dyabli wiedzą gdzie.

W myślach tych było w istocie — chociaż może przypadkowo — dużo życiowej prawdy. Wieleż to razy bowiem zauważyć można, iż jeden i ten sam człowiek, mówi wcale rozsądnie, porusza się bez przesady, śmieje się po ludzku i jak Bóg przykazał, słowem owych idyotycznych afektacyj salonowych w niczem nie objawia, ale tylko — do czasu. Nagle zaszeleści jakiś jedwab barwny, pióro modnego kapelusza mignie, lub woń perfum go zaleci i ten sam nie głupi i spokojny obywatel zaczyna się mizdrzyć w niemożliwe sposoby, śmiać licho wie po jakiemu, rozpowiadać niestworzone, rzekomo wielce dowcipne brednie, wydawać „oryginalne" sądy o rzeczach i ludziach zgoła mu nieznanych — słowem robi się z poczciwca blagier i snob wstrętny. I żeby chociaż żenić się miał zamiar, żywił nadzieję wysokiego posagu — okoliczność w postępkach doczesnych nader łagodząca — gdzieżtam, ani mowy o tem, żonę ma w domu, posagu bez żony mu nie dadzą, a pomimo to wszystko, coś kłamie, coś udaje, słowem snob, że aż wnętrzności bolą. Psyche naszego bohatera, jak wiadomo, dość wątła i podatna, wampirowi powyższemu uległa w zupełności. Pan Onufry brnął coraz głębiej w swych urojeniach i przechwałkach, a równomiernie z niemi wzrastał dlań podziw i zainteresowanie ze strony rodziny siedmiogrodzkiej. Wzajemne uprzejmości potęgowały się z dniem każdym, przy rozstaniu się choćby na niedługą chwilę, wypytywano go z troskliwością niezwykłą o porę ponownego widzenia się i przyjaźń zaczęła nie dwuznacznie nabierać cech czułości, lub może już i miłości, a ideał skrzętnej zapobiegliwej cudzoziemki zbliżał się coraz to wyraźniej do korniszonowego nosa i wiśniowych policzków Pantaleonowej córki. (C. d. n.)

przed wyborem subkomitetu. Gdy jednak przyszło do głosowania nad poszczególnymi projektami reformy § 14 (Grabmayra, Roschmanna, Zallingera), nie uzyskał również żaden z nich większości głosów, a więc nie pozostało n i c, tylko poległe wnioski na pobojowisku [1]). Wobec wytworzenia się tego *vacuum* i wobec niemożności, by komisya powróciła do izby ze sprawozdaniem, iż niechce ani § 14 zachować bez zmiany, ani go zmienić, ani znieść i że rezultatem jej obrad jest zero, uchwalono oczywiście reasumcyę całego głosowania, a potem uchwalono 20 głosami przeciw 12 proste skreślenie § 14, albowiem wielu członków komisyi, widząc, że ż a d e n z postawionych projektów zmiany § 14 nie przejdzie, głosowało teraz, *stante concluso*, za prostem skreśleniem.

Wynikiem tego głosowania mogło być jednak tylko demonstracyjne zaznaczenie swego zdania, bo, chociaż proste zniesienie § 14 nie byłoby wcale czemś tak radykalnem lub niebezpiecznem, jak się różnym płytkim politykom wydaje i chociaż ono właściwie daleko więcej pozostawia rządowi swobody, aniżeli dokładne opisanie i zaklauzulowanie jego wyjątkowych atrybucyj w dobrze zredagowa[illegible]że było bardzo do[illegible] stanie rzeczy, [illegible] nie godził się [illegible]dzenia § 14 ga[illegible]su, wyznaczo[illegible]rez parlament, [illegible] zniesienia § 14 [illegible]ych szans urze[illegible].

[illegible]wybrać referenta [illegible]rzednio wybrani [illegible] i R u s s nie [illegible]aiser na posie[illegible]nia 1899 odczytał [illegible]w myśl wyraźnej [illegible] tylko w milczeniu [illegible]o nad nim głoso[illegible] przewodniczący, br. [illegible]sania referatu z po[illegible] ostrych wycieczek [illegible]ow hr. Thuna (którego [illegible] był członkiem) i przeciw innym gabinetom, rozpoczął się ostatni akt tej ciekawej sprawy. Referat podpisał wiceprezes p. F u n k e, a sprawozdawca p. K a i s e r zapowiedział, że postawi na dzisiejszem jeszcze plenarnem posiedzeniu izby nowy nagły wniosek w sprawie ograniczenia zastosowalności § 14; — widząc bowiem, że wniosek o proste skreślenie, którego sam jest zwolennikiem i referentem, nie ma widoków przejścia w izbie, chce spróbować, czy mu się przynajmniej tamto nie uda.

Co przyrzekł, tego dotrzymał; w godzinę później pojawił się w izbie poselskiej 20 grudnia 1899 wniosek nagły pp. K a i s e r a, H o f m a n n a, H o c h e n b u r g e r a i tow., żądający, by izba posłów oświadczyła, iż § 14 bezwarunkowo nie może mieć zastosowania do ustanawiania prowizyoryum budżetowego, kontyngentu rekruta, tudzież ustaw, należących do kompleksu t. zw. ugody z Węgrami, a w szczególności do ustawy o przekazywaniu wpływów z podatków konsumcyjnych (t. zw. *Überweisungsverfahren*) przez Austryę Węgrom i odwrotnie [2]).

Niedość na tem, p. Funke, wiceprezes komisyi niedał także za wygrane i postawił również ze swojej strony nagły wniosek, by izba wzięła dziś jeszcze pod obrady sprawozdanie komisyjne domagające się prostego skreślenia § 14. Izba posłów zajęła się rzeczywiście jeszcze tego samego dnia oboma wnioskami, ale odrzuciła ich nagłość, co do wniosku Kaisera 167 głosami przeciw 112 [3]), co do wniosku F u n k e g o 151 głosami przeciw 110 [4]) chociaż ten ostatni wniosek, jako będący właściwie tylko powtórzeniem odrzuconego już na tej samej sesyi wniosku p. Daszyńskiego, nie powinien był już nawet ściśle biorąc, wedle § 9 regulaminu, dostać się pod obrady.

Tego samego dnia stało się już wiadomem, że ustępuje gabinet hr. C l a r y'e g o, ponieważ nie chce posługiwać się § 14, i że przyjdzie przejściowy gabinet p. W i t t e k a na to, ażeby przeprowadzić kilka t. zw. konieczności państwowych za pomocą § 14!!

W ośm miesięcy później nastąpiło rozwiązanie izby poselskiej d. 8 września 1900.

W następnych dwóch artykułach przedstawię przebieg usiłowań zmiany § 14 w następnej t. j. bieżącej sesyi od r. 1901.

ST. STARZYŃSKI.

[1]) Nie utrzymała się nawet ewentualna rezolucya p. R o s c h m a n n a, ażeby wezwać rząd, by przedłożył Izbie na najbliższej sesyi projekt ustawy o zniesieniu § 14.

[2]) Patrz nr. 480 allegatów; stenogr. protok. str. 1988.

[3]) W dyskusyi brali udział tylko pp. L e m i s c h i R i e g e r; sten. protok. str. 2045—2050.

[4]) W krótkiej dyskusyi brali udział pp. F u n k e, K a i s e r, Z e l l e r, K r a m a r z, B e r n e r; sten. protok. str. 2050—2054.

Memoryał wielkorządcy Krety.

Organ gabinetu francuskiego *Temps* ogłasza memoryał ks. Jerzego, wielkorządcy Krety, doręczony w Paryżu, Londynie i Rzymie Książę wskazuje na przedłożony mocarstwom memoryał z września 1900 r. i dalej tak pisze:

„Jeżeli się wypowiadane wówczas obawy nie wszystkie ziściły, to z powodu, żem ja z narażeniem na szwank mojej powagi, całym wpływem moim starał się uspokoić umysły Kreteńczyków, budząc w nich nadzieję, że mocarstwa, uznając słuszne życzenia Kreteńczyków, przy pierwszej nadarzającej się sposobności dokonają zjednoczenia Krety z Grecyą. Ale czas mija i Kreteńczyków, którzy się tak spokojnymi okazali i takie postępy poczynili, ogarnia niecierpliwość, a duch na Krecie jest tak wzburzony obecnie, że biednemu krajowi nowa zagrażałaby niedola, gdyby powzięta przez całą ludność chrześcijańską uchwała z d. 19 sierpnia, polecająca mi błagać mocarstwa, aby zjednoczenia z Grecyą dłużej nie odraczały, ponownie odepchniętą została. Sprzeniewierzyłbym się memu obowiązkowi, gdybym nie powtórzył, że dla usunięcia trudności, które się wzmagają i które się niebawem niepokonanemi staną, jedno tylko jest załatwienie: zjednoczenie z Grecyą".

W kołach dyplomatycznych wątpią, aby mocarstwa inną niż dotychczas odpowiedź dały. Nietylko jednomyślność nie panuje między chrześcijańską ludnością Krety, ale owszem rozterki najburzliwsze, jak to jest wogóle nałogiem Greków i wyspa nietylko się nie podnosi obecnie, ale owszem w coraz gorsze popada barbarzyństwo. A zwłaszcza Anglia, dla interesów swoich ekonomicznych ani słyszeć nie chce o przyłączeniu Krety do Grecyi. Ks. Jerzy znowu napróżno objeżdżał Europę

Wojna rosyjsko-japońska

Domysły, zapowiadające wielką bitwę nad rzeką Szaho, milkną. Wojskowi europejscy w głowę zachodzą, jak to być może, aby takie ogromne armie od tylu tygodni naprzeciw siebie stały bezczynnie wbrew wszelkim pojęciom strategii i taktyki, bo przecież drobne utarczki artyleryi, piechoty albo jazdy, po których obie strony na swoje stanowiska się cofają, nie są wcale wojną.

„Biuro Reutera" donosi z Mukdenu dnia 20 bm.: Charakter ataku japońskiego na wzgórza Putiłowa w nocy na 19 bm. nie jest wyjaśniony. O organizacyi tego ataku mało podają do wiadomości publicznej. Tyle tylko wiadomo, że 2—3 bataliony brały w nim udział. Sądzą, że atak wyszedł z inicyatywy miejscowego komendanta, bez zezwolenia głównej kwatery. Bądź co bądź jest to zdarzenie najważniejsze od bitwy nad rzeką Szaho. Atak ten był hasłem do ogólnego awansowania Japończyków. Cała armia rosyjska stała natychmiast w pogotowiu. Japończycy zbliżyli się na jakie 50 sążni do szańców rosyjskich, zostali jednak odparci przy pomocy morderczego ognia. Dnia następnego znaleziono 80 trupów japońskich. Japończycy unieśli 200 rannych. Rosyanie stracili tylko 6 ludzi (?) Rosyanie ostrzeliwają w dalszym ciągu pozycye japońskie pod Linszipu.

„Rosyjska Ajencya telegraficzna" donosi z Mukdenu dnia 21 bm.: Znaczna liczba Mongołów połączyła się z czunhuzami koło Hajminkin. Operuje banda złożona z 1500 jeźdźców, która otrzymuje żołd od Japończyków, a stoi pod dowództwem oficerów japońskich. Banda ta napada głównie na karawany.

Wedle wiadomości londyńskich zaszła nad rzeką Hunho krwawa potyczka, w której Rosyanie bardzo ciężkie straty ponieśli.

Od P o r t u A r t u r a nie nadeszły żadne świeże wiadomości. Jak słychać, żołnierze rosyjscy, wzięci do niewoli pod tą twierdzą, zapewniają, że wskutek ognia japońskiego pięć stojących w porcie okrętów rosyjskich stało się niezdolnymi do akcyi.

Zajście z „Roztropnym" zwraca powszechną uwagę na Czifu Ażeby ten port chiński ściśle zachowywał neutralność, tego nikt nie powie Po pierwsze między Portem Artura a domem konzula rosyjskiego w Czifu funkcyonuje doskonale telegraf powietrzny, donoszący o ruchach floty japońskiej. Powtóre z Czifu wyprawiają się dżonki chińskie z amunicyą i prowiantem do Portu Artura. Japonia pragnie zająć Czifu na podstawie naruszenia neutralności, i gdyby się to udało, byłby to znaczny cios dla obronności Portu Artura.

W Czifu stoją jednak okręty różnych państw obcych, z którymi Japończycy liczyć się muszą. Właśnie donoszą pod dniem wczorajszym z Czifu: Admirał amerykański zawiadomił admirała chińskiego, że rozpocznie ogień w razie, gdyby Japończycy chcieli posiąść zatopionego „Roztropnego". Admirał chiński odpowiedział, że sam użyje przemocy w razie naruszenia neutralności chińskiej.

Do Suezu przybył krążownik angielski „Fox" i pozostanie tam do przybycia eskadry bałtyckiej.

Kronika.

Lwów dnia 23 listopada 1904.

Kalendarzyk.

We czwartek 24 listopada Jana od Krzyża. — Gr. kat. Myny M. — Kal. słow. Dorosława. Wschód słońca 7·26, zachód 4·08.

W piątek 25 listopada Katarzyny P. — Gr. kat. Joana Mył. — Kal. słow. Grzmisława. Wschód słońca 7·28, zachód 4·07.

W sobotę 26 listopada Konrada — Gr. kat. Joana Złot. — Kal. słow. Lechosława. Wschód słońca 7·29, zachód 4·05.

— **Mianowania.** Namiestnik zamianował koncypistów namiestnictwa dra Zdzisława Jędrzejowicza, dra Tad. Żebrackiego, dra Łucyana Zawistowskiego, Wład. Mięsowicza, Wład. hr. Skarbka, Włodzim. Heudricha Romana Balkę, Juliusza Friedricha, dra Henryka Stubenvolla i dra Dyonizego Pogorzelskiego komisarzami powiatowymi.

Namiestnik zamianował praktykantów konceptowych Stanisława Dorożyńskiego w Rohatynie i Władysł. Zaczka w Brzesku koncypistami namiestnictwa.

— **Przeniesienia.** Prezydent gabinetu, jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości, przeniósł adyunktów Bronisława Świderskiego ze Szczerca do Komarna, a Władysława Orobkiewicza z Komarna do Swięca.

Dyrekcya poczt pozwoliła na wzajemną zamianę miejsc oficyałowi Ryszardowi Seifertowi i asystentowi pocztowemu Józefowi Senissonowi w Stanisławowi.

Kronika lwowska.

= **Posiedzenie rady miejskiej** odbędzie się w czwartek 24 bm. o 6 wieczorem.

= **Wybór posła** do rady państwa z lwowskiej izby handlowo-przemysłowej dokonany zostanie jutro. Wczoraj w tej sprawie odbyła izba posiedzenie, na którem zaproponowano wprawdzie kandydaturę prezyd. miasta dr. Małachowskiego, nie uchwalono jednak ani go zaprosić do wygłoszenia mowy kandydackiej, ani nie dokonano próbnego głosowania. Pozytywnym rezultatem wczorajszego posiedzenia izby było jedynie odrzucenie wniosku, skierowanego poniekąd przeciw p. Małachowskiemu, aby izba głosowała jedynie na takiego kandydata, który jest zarazem jej członkiem. Wybór dr. Małachowskiego, jak już poprzednio donosiliśmy, uważać należy jako rzecz pewną, a nawet cichy kontrkandydat dr. Battaglia ogłasza dziś, że „nie ubiega się o ten mandat i prosi, aby na niego głosów nie oddawano".

= **Śluby.** Slub panny Olgi Stromengerównej, córki pp Jana i Maryi Stromengerów, z nadporucznikiem artyleryi Antonim hr. de Meraviglia-Crivelli, odbył się wczoraj w kościele oo. Jezuitów. Slubu udzielił ks. kan. Ziemiański w asystencyi superiora O. Sopucha T. J.

Slub panny Heleny Stromengerównej córki śp. dra Karola i p. Maryi z br. Schenków Stromengerów z nadporucznikiem Franciszkiem hr. de Meraviglia Crivelli, odbędzie się w sobotę 26 bm.

Wczoraj w południe odbył się w kościele oo. Jezuitów ślub panny Julii Czermińskiej, siostry znanego misyonarza O. Czermińskiego T. J. z panem Adamem Konopką. Slubu udzielił O. Bratkowski T. J. w asystencyi O. Wróblewskiego T. J. i O. Skołdyckiego T. J.

= **P. Franciszek Żmudziński**, likwidator lwowskiej gal. kasy oszczędności, ma zostać, jak doniósł *Dzień*, dyrektorem przemyskiej kasy oszczędności. Jeśli p Żmudziński o to stanowisko się ubiegał, uczynił to niewątpliwie chyba jedynie ze względów materyalnych, cieszy się bowiem wśród dyrekcyi gal. kasy oszczędności uznaniem a wśród licznej klienteli tej instytucyi szczerą zasłużoną sympatyą, należy bowiem do tego grona urzędników, które uważa za swój obowiązek być jak najbardziej uprzejmem dla publiczności. Przeniesienie się p. Żmudzińskiego ze Lwowa, z którym zżył się, byłoby szkodą i dla instytucyi, której od lat dawnych szczerze służy i dla klienteli gal. kasy oszczędności, która nauczyła się go cenić i lubieć.

= **Ze Związku rolniczego.** Pierwsze powakacyjne zebranie członków Związku rolniczego odbyło się ubiegłego poniedziałku pod przewodnictwem p. A. Pragłowskiego z Komarowic. Zgromadziło ono liczne grono ludzi, teoretycznie i praktycznie rolnictwu i działom pokrewnym oddanych, co świadczy najlepiej o uznaniu i zainteresowaniu, z jakiem się to młode, świeżo zawiązane stowarzyszenie w sferach rolniczych spotyka. Do licznego zebrania się członków przyczyniły się nie mało zajmujące punkty programu, omawiające nader żywotne sprawy, a to polskie słownictwo rolnicze i włości rentowe. Sprawa pierwsza znalazła w osobach swych referentów pp. radcy dr. J. Szyszyłowicza i prof. dr. Grabowskiego szczerze oddanych popleczników, którzy dowodnie przedstawiwszy jej doniosłe znaczenie, potrafili zachęcić zgromadzonych do podjęcia odpowiedniej działalności. — Nasze słownictwo rolnicze zostało w ostatnich czasach bardzo zaniedbane. W ślad za częstokroć bezkrytycznem przyjmowaniem postępu wiedzy rolniczej Zachodu, zaczęliśmy przyjmować i obce termina rolnicze, zapominając o własnych już istniejących. Coraz więcej wciskało się i wciska tych obcych techniczno rolniczych terminów i coraz więcej uzyskuje prawo obywatelstwa nawet w ustach ludu, wypierając nasze dawne rdzennie polskie. W obec takiego stanu, rzeczą nietylko obowiązku względem zachowania czystości własnego języka, lecz również i konieczności wprowadzenia pewnego ładu i jednostajności dla łatwiejszego porozumienia się, jest oczyszczenie języka z wszelkich tych obcych naleciałości i wprowadzenie na ich miejsce nazw pierwotnych polskich. Jest to tem łatwiejsze, iż mowa nasza, jako narodu wyłącznie rolnictwu z dawien dawna oddanego, nigdy na ubóstwo nazw przedmiotów i czynności w zakres rolnictwa i pokrewnych gałęzi wchodzących nie cierpiała, to też w dawnej literaturze naszej, jak i w ustach ludu wiejskiego spotkać możemy prawdziwe pod tym względem skarby. Wydobycie tych skarbów na światło dzienne, przywrócenie im należnego stanowiska, jest wdzięcznem zadaniem, które Związek rolniczy postawił na jednem z naczelnych miejsc swego programu pracy. Po dłuższej dyskusyi nad powyższym tematem, w której omówiono ogólne zarysy planu działania, postanowiono oddać szczegółowe jego opracowanie osobnej ad hoc wybranej komisyi, w skład której weszli pp. radca dr. I. Szyszyłowicz, dr. Sawczyński, dr. Paygert, prof Grabowski, prof. Królikowski, A. Pragłowski i Br. Janowski (jako sekretarz). Do najbliższego zebrania Związku ma powyższa komisya ukończyć swe prace i przedłożyć szczegółowy projekt. Spodziewać się należy, że sprawa powyższa znajdzie chętnych współpracowników nie tylko w łonie Związku, lecz w ogóle w całem społeczeństwie polskiem. Następnie p dr. Sawczyński, sekretarz wydziału kraj., omawiał sprawę włości rentowych. Referent w formie bardzo interesującego wykładu zaznajomił obecnych z historyą powstania projektu włości rentowych zagranica i u nas, z ich ważnem znaczeniem ekonomicznem, zwłaszcza dla naszych stosunków rolniczych i z niektórymi szczegółami ich zaprowadzenia. Bardzo ożywiona dyskusya, w której zabierali głos hr. Rej, dyr. Frommel, prof. Pomorski i inni, przeciągnęła się do późna w nocy Spodziewać się należy, że i następne zebrania Związku będą również ożywione i zajmujące.

= **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** We czwartek, dnia 24 bm. prof. dr. K. J. Nitman: Geografia ziem polskich, część VI. Sląsk (z obraz. świetlnymi). Zakład fizyczny uniwersytetu Długosza 8. Początek o godzinie 6. — Asystent uniwersytetu dr. S. Opolski: Powietrze, ogień, woda (z dośw.) Zakład chemiczny uniw. Długosza 6 Początek o g. pół do 8.

= **Zwiastuny karnawału.** Lwowskie Koło literacko-artystyczne urządza na dochód funduszu wdów i sierót po literatach i artystach dnia 1 lutego 1905 w salach lwowskiej Filharmonii bal kostyumowy. Pierwsze posiedzenie komitetu odbędzie się 25 bm. o g. 5 po południu w sali Koła ul. Kopernika l. 1 pierwsze piętro (nad apteką Mikolascha). Przewodniczącym komitetu jest p. Ludwik Ramułt.

= **Bratnia pomoc** słuchaczów wszechnicy odbyła wczoraj wieczór walne zgromadzenie, które przeciągnęło się aż do pół do czwartej nad ranem. Dysknsye były bardzo gorące i ostatecznie uchwalono wydziałowi absolutoryum za czynności administracyjne, a odmówiono mu absolutoryum za mieszanie się do politycznych walk młodzieży i za wystąpienie z „Ogniska". Nowe wybory odroczono do soboty.

= **Michał Pawłyk**, jeden z pierwszych propagatorów radykalizmu i zasad socyalno demokratycznych pośród Rusinów, osobliwie po wsiach, obchodził onegdaj 30-letni jubileusz swej działalności. Właściwy obchód odbył się w wielkiej sali Nar. domu, gdzie według *Diła* — zebrało się kółko („krużok") bliższych jego zwolenników, a według *Rusłana* — „publiczności lwowskiej inteligencyi starszej i młodzieży była pełniuteńka sala". *Rusłan* bierze p. Stefanykowi i dr. Trylowskiemu za złe, że zebranych nazwali w swych przemówieniach „chłodną i cudzą publiką", a *Diło* pisze, że p. Stefanyk powiedział we wstępnem słowie, że „na wieczór nie zebrała się ta publiczność, dla której jubilat głównie się trudził, nie zjawiły się masy wyzyskiwanych i uciemiężonych". Dr. Trylowski zaznaczył, że programem p. Pawłyka była: 1) polityka oparta wyłącznie na organizacyi chłopskiej, 2) równouprawnienie kobiet (siostra jubilata brała udział w propagandzie), 3) szczerość i otwartość w myślach i czynach. P. Pawłykowi wręczono po koncercie dary od włościan z Pokucia i około 110 adresów i telegramów z życzeniami. Po przemowie dziękczynnej jubilata odspiewano „hymn radykalny", poczem udano się na komers.

= **Usiłowane samobójstwo.** Jan Kohan, 35-letni zarobnik ze Zniesienia wypił wczoraj w zamiarze samobójczym w jednej szynkowni przy ul. Kazimierzowskiej flaszeczkę kwasu siarkowego. Przywołane pogotowie stacyi ratunkowej opatrzyło go i odwiozło do szpitala. Kohan jest strasznie kwasem popalony; język, usta, gardło są spalone, stracił mowę i nie ma nadziei utrzymania go przy życiu.

Kronika krajowa.

Tarnopolski oddział tow. gospodarczego odbył w poniedziałek zgromadzenie przy udziale około 40 członków. Prezes p. Tadeusz Fedorowicz z Klebanówki wygłosił swe poglądy o płodozmianie najodpowiedniejszym dla Podola, nad czem rozwinęła się ożywiona dyskusya fachowo-rolnicza, po której nastąpił wykład prof. akademii dublańskiej Bronisława Janowskiego „O własnościach chemicznych i fizykalnych naszej gleby i jej potrzebach w tych kierunkach". Prelegent na zakończenie swego wykładu, którego obecni słuchali z wielkiem zainteresowaniem, wskazał na potrzebę i sposoby wyszukania najodpowiedniejszych dla lokalnych warunków odmian roślin, poczem zgromadzenie uchwaliło urządzić w każdym z czterech interesowanych powiatów stacye doświadczalne dla sekcyi nasion, na które ma rada oddziału wybrać odpowiednie miejsca i odnieść się następnie do komitetu centralnego we Lwowie o ich założenie.

Z powodu spóźnionej pory spadły z porządku dziennego referaty dalsze, które przyjdą pod obrady najbliższego zebrania Zebrania podobne, mające na celu podniesienie wiedzy rolniczej śród ziemian przez wzajemne udzielanie sobie doświadczeń praktycznych i zaznajamianie się ze zdobyczami nowemi, zamierza oddział urządzać częściej. Na porządku dziennym najbliższego, które nastąpi około 10 stycznia będzie referat p. Fedorowicza „O najwłaściwszej dla Podola rasie bydła", tudzież prof. Sochaniewicza „O próbnem szczepieniu bydła tuberkuliną".

Defraudacya na poczcie. Urzędnik pocztowy Kazimierz Strojek, pozostający w służbie w Borysławiu, na skutek telegraficznego żądania tamtejszego urzędu pocztowego, został przez żandarmeryę w pociągu w II klasie między Samborem a Nadybami przytrzymany i do sądu odstawiony. Wydalił się on bez opowiedzenia ze służby i miał ze sobą wziąć 2000 k.

W Gródku dokonano w sobotę poświęcenia krzyża pamiątkowego na cmentarzu za poległych w latach 1831 i 1863. Po nabożeństwie żałobnem aktu poświęcenia dokonał ks. Ryż, poczem wobec licznie zebranej publiczności pięknie przemówił p. Stanisław Iwanko. Wieczorem odbyło się jeszcze podniosłe zebranie w Sokole.

Oszukańcze inseraty. Niejaki Meller Lajos és Tarsa anonsuje we wszystkich pismach, że wyrabia pożyczki na 4%. Otrzymaliśmy z kilku stron zażalenie, że ów Meller ogłoszeniami temi wyłudza tylko rozmaite kwoty na rzekome koszta wyrobienia pożyczki a potem ani nie myśli o wyrobieniu pożyczki ani nawet nie odpisuje i nie zwraca dokumentów. W ten sposób oszukał już wiele osób i przyprawił ich o dotkliwe szkody.

Kronika powszechna.

§ **Sprawa p. Walewskiego.** P. Walewski Jan, zasuspendowany członek Koła pol., aż do ukończenia swych nowych procesów, wystosował na ręce prezesa Koła pismo w którem donosi, że zamierza postawić w parlamencie wniosek tej treści: Izba wybierze komisyę złożoną z 36 członków dla zbadania: 1) czy zarzuty podniesione przeciwko p. Walewskiemu przez p. Breitera i w motywach wyroku sądu handlowego w Wiedniu z 19 kwietnia, że p. Walewski nadużywał mandatu dla celów osobistych — są uzasadnione i prawdziwe; 2) na jakiej podstawie i wskutek czyjej interwencyi krajowa dyrekcya skarbu we Lwowie, odpisała bar. Popperowi należytość w kwocie 36.000 kor?

P. Walewski prosi Koło, aby członkowie jego sformułowali zarzuty swoje przeciw niemu, a on do 24 godzin się z nich oczyści i zapytuje, czy mu wyżej wspomniany wniosek w izbie postawić wolno. Komisya parlamentarna Koła orzekła, że póki procesy karne p. Walewskiego przeciwko bar. Popperowi, dr. Frischauerowi i dr. Aschkenazemu nie zostaną ukończone, p. Walewski ma wolną rękę do działania w obronie osobistej.

§ **Brutalny atleta.** Z Karlsbadu donoszą: W czasie zapasów, które się przed paru dniami toczyły

---

20

APOLINARY JAWORSKI

(Ciąg dalszy.)

Pomiędzy taktyką hr. Henryka Clama a ks. Jerzego Lobkowicza były daleko idące różnice; Clam był politykiem dawnego pokroju, nie zdawał sobie też dokładnie z tego sprawy, że *nova potentia crescit.* Dla niego polityka zamykała się w gabinetach ministrów, na krużgankach parlamentu i w poufnych naradach kilku zaledwie przewódców. Obchodziła go jedynie tylko opinia ludzi, jak on politycznych i na nią umiał wpływać; tem jednak, co nazywano opinią publiczną, gardził. Lobkowicz natomiast zdawał sobie dokładnie z tego sprawę, że polityka jedynie tylko na szerszej podstawie ludowej pozyska większą wagę, że obowiązkiem polityków jest bronić lud od obałamucenia pojęć; uważał też staranie o poparcie ludu za obowiązek męża stanu, nigdy jednak nie okupywał tego poparcia niezdrowemi koncesyami w celu przypodobania się tłumom. Widząc w ludzie siłę, którą mężowie stanu mają obowiązek kierować w kierunku dodatnim, umiał we właściwej formie, bez drażnienia, jątrzenia lub przekory sprzeciwiać się temu, co w ruchu ludowym było ujemnem. Hr. Clam pracował dla ludu, ale nie przez lud, hr. Lobkowicz przeciwnie, pragnąc wciągnąć lud do pracy publicznej [1]), poświęcił wraz z hr. Karolem Schönbornem czasy politycznego wczasu, w których po wyborach chabrusowych w latach 1872—82 nie należał do sejmu, organizacyi katolicko-politycznego stowarzyszenia ludowego, w całym też ciągu swego politycznego życia liczył się z prądem, ale nie ulegał mu bezwzględnie i nie dał mu się porwać na bezdroża.

Ks. Lobkowicz był zawsze przywiązanym do solidarności narodowej na zewnątrz, wiele boleści sprawiły mu też chwile, w których nie udało się przeszkodzić rozdwojeniu, a jako gorliwego katolika przejmowała go również głębokim smutkiem sztuczna agitacya za husytyzmem.

Był on jednym z pierwszych posłów ze szlachty czeskiej, którzy nietylko dzieci wychowywali w duchu i języku czeskim ale i w sejmie przemawiali po czesku [1]) i pierwszym marszałkiem, który zagaił sejm mową czeską [2]), poprzednicy jego zagajali bowiem sejm po niemiecku, a nawet Nostitz po czesku nie umiał.

Już zaraz na pierwszym sejmie, w którym brał udział w roku 1866 odznaczył się ks Lobkowicz jako świetny mowca, broniąc uwzględnienia patryarchalnych zasad na których opierał się stosunek służbowy przy uchwaleniu ustawy służbowej; wyszczególnił się także jako dobrze wyszkolony prawnik i zdolny kodyfikator [3]) przy rozprawach nad ustawą gminną, ustawą konkurencyjną, wodną i łowiecką; dał również dowody dokładnej znajomości administracyi i gospodarstwa krajowego, rozwijając wcześnie program regulacyi rzek [4]) a o wielkiej praktyczności jego świadczą przemówienia w rozprawach nad budową dróg krajowych i powiatowych. [5])

Pierwszą polityczną mowę wypowiedział ks. Lobkowicz w sejmie czeskim dnia 7 grudnia 1866 [1]), zaznaczając w rozprawach nad adresem, zawierającym odpowiedź na orędzie cesarskie, że pomimo prześladowań, na które bezpośrednio przed wojną rząd Schmerlinga Czechów naraził, Czesi dowiedli podczas wojny w r. 1866 wierności dla tronu i zapału dla obrony monarchii, że zapominając o doznanych uciążliwościach i mimo obietnic, zawartych w proklamacyach pruskich i poruszonej w nich struny narodowej, nie dali Czesi się zachwiać, a oparli się również propagandzie protestantyzmu, gdy Prusacy przedstawiali wojnę z r. 1866 jako walkę rzekomo światłego protestantyzmu z ciemną, w konkordacie pogrążoną Austryą; zbywając też pokusy pogardą, okazały się Czechy wierną marchią graniczną austryacką.

Wyraził również żal, że nie ma co do politycznego programu w Czechach takiej jednomyślności, jaka jest w wierności dla tronu. Zwalczając adres mniejszości zarzucający rządowi Belcrediego, w którym w samej rzeczy minister finansów hr. Larisch miał rękę dość nieszczęśliwą, złe gospodarstwo finansowe, wykazał, że centraliści sprzeciwiali się niejednokrotnie oszczędnościom administracyjnym; dowiódł też centralistom, zaprzeczającym w imię konstytucyi lutowej sejmom prawa do odzywania się w sprawach prawnopaństwowych, że także i ścieśniona rada państwa (engerer Reichsrath) tego prawa należącego jedynie tylko do obszerniejszej rady państwa wcale nie posiada, wytknął, że rada państwa ani nie przeprowadziła ugody z Węgrami ani z Czechami, ani z żadnym innym narodem, a podnosząc potrzebę ugody ze wszystkimi krajami monarchii, wskazał na to, że nieprzedawnione prawo czeskich sejmów znacznie starsze od konstytucyi lutowej, zastrzegł się jednak jasno i stanowczo przeciwko chęci wskrzeszenia dawnych instytucyj stanowych. Broniąc nie tylko praw Czech, ale i innych krajów wskazał, że uznanie indywidualności tychże krajów, z których każdy kocha swoją ojczyznę, jest właśnie najsilniejszym łącznikiem tychże krajów z ogółem państwa.

W rozprawach nad sposobem ogłaszania ustaw bronił zaś ks. Lobkowicz równouprawnienia obydwóch krajowych języków [1]).

W sejmie czeskim zmieniała się kilkakrotnie większość. Wskutek geometryi wyborczej Schmerlinga Czesi byli od r. 1861 do r. 1865 w mniejszości, która w r. 1861 rozporządzała 81 głosami, w roku 1864 już w poszczególnych sprawach, jak np. w sprawie obowiązkowego nauczania języka czeskiego, większość (100 głosów przeciw 94) poczyna się przechylać na ich stronę, w r. 1865 w wielkiej części wskutek wpływów sprzyjającego im rządu Belcrediego, staje po stronie Czechów większa część szlachty, a ks. Karlos Auersperg wraz z czterema innymi właścicielami większej własności niemieckiej składają mandaty.

Po rozwiązaniu Sejmu czeskiego jednak z d. 26 lutego 1867 wskutek zabiegów rządu zwycięża stronnictwo wiernokonstytucyjne tak przy wyborach większej własności, jak i większości fideikomisowej, a protest czeski przeciwko tym wyborom upada, głosuje za nim bowiem tylko 30 posłów przeciwko 59.

W r. 1868 Czesi usuwają się od obrad sejmowych doręczając marszałkowi wspólną deklaracyę stronnictwa młodo-czeskiego i staro-czeskiego podpisaną przez 81 posłów, która, stoi na gruncie czeskiego prawa państwowego i zawiera warunki ugody.

Większość udaje się Czechom odzyskać za rządów Potockiego za pomocą zwycięstwa szlachty czeskiej przy wyborach z większej własności ziemskiej i zdobycia kilku mandatów miejskich.

Jako marszałek, mianowany z łona tej większości, daje Jerzy Lobkowicz nieustannie dowody rycerskiej kurtoazyi wobec centralistów.

Obejmując marszałkowstwo d. 14 września 1871, ku wielkiemu centralistów niezadowoleniu oświadczył ks. Lobkowicz [1]), że uważa za swój obowiązek pilnować równych praw obydwóch szczepów zamieszkujących Czechy.

„Fale ruchu politycznego, — mówił — wznoszą się wysoko, a zaostrzone przeciwieństwa po jednej i po drugiej stronie; to jednak powiększa tylko doniosłość mego zadania. Spełniać to zadanie będzie mojem rzetelnem staraniem. W walce politycznych codziennych zapatrywań każdy, który ma udział w życiu publicznem, ma prawo służyć swemu stronnictwu". „Nie zaprzeczam bynajmniej, że i ja dotychczas czyniłem to, od chwili jednak, w której zająłem miejsce marszałka, należą się moje usługi jedynie i wyłącznie tylko krajowi". „Oby sejmowi było danem przeprowadzić dzieło pokoju w całym kraju i pojednania jego mieszkańców". Centraliści lubo niezgodni z jego politycznem stanowiskiem, musieli mu przyznać wielką bezstronność w prowadzeniu obrad. Nietylko na stanowisku marszałka, ale i w radzie państwa był Lobkowicz stanowczym, nie będąc wcale wojowniczym i pod tym także względem zachodziła wielka różnica pomiędzy Henrykiem Clamem a Lobkowiczem, że Clam był w walce z Niemcami bezwzględnym, twardym i nieubłaganym, a Lobkowicz co do rzeczy, równie gorąco obstawał przy swojem zdaniu, ale bronił go przedmiotowo, unikając zaczepek i przemawiając w formie okrągłej i uprzejmej.

(C. d. n.)

[1]) Ob. Hahn Reichsrathsalmanach 1885—6 str. 71.

[1]) Stenografické zprávy snemu Českého 1866 XVIII str. 17.

[2]) Ob. Stenografické zprávy 1870 str. 1.

[3]) Ob. Stenografické zprávy 1866: XVIII str. 40, XIX str. 42, XX 6, XXVI 27—8, XXVII 6, XLIII 15—19, 31.

[4]) Ob. Stenografické zprávy 1866, LIV str. 23—6.

[5]) Ob. Stenografické zprávy 1866, L, 25—6.

[1]) Ob. Stenografické zprávy 1866 IX, 30—3.

[1]) Stenografické zprávy 1866, XVII. str. 13.

[1]) Ob. Stenografické zpravy 1871, I str. 1—2.

w goszczącym tu cyrku Lipota, przyszło między dwoma zapaśnikami Zbyszkiem-Cyganiewiczem a Georgiem Oettingerem, do gorszącej sceny. Kiedy mianowicie po kilkunastominutowej zaciętej walce udało się Cygnniewiczowi swego przeciwnika pokonać, Oettinger chwycił niespodziewającego się napadu Cyganiewicza i rzucił go poza obręb areny, między pnbliczność. Powstało straszne zamięszanie, zwłaszcza, gdy się przekonano, że Cyganiewicz doznał poważnych uszkodzeń. Publiczność była w najwyższym stopniu obnrzona na brutalnego Oettingera. Match został oczywiście rozstrzygnięty na korzyść Cyganiewicza.

Chrzest włoskiego następcy tronu. *Giornale d'Italia* donosi, że na chrzcie ks. Humberta, który odbędzie się w Kwirynale, obecni będą ks. Mikołaj czarnogórski i ks. Connaught, jako zastępca króla angielskiego. Ojcem chrzestnym będzie cesarz Wilhelm, który będzie reprezentowany przez ks. Adalberta prnskiego.

§ **Rozprawa przeciw zabójcom Plewego** Sassonowowi i Sikorskiemu odbędzie się w Petersburgu 13 grudnia.

§ **Dezerterzy rosyjscy w Rumunii** Liczba dezerterów rosyjskich, szczególniej z Bessarabii, przybyłych do Rumunii jest ogromna. Stojące w Bessarabii oddziały wojska rosyjskiego składają się w dwóch trzecich częściach z żydów i Rumunów. Każdej niemal nocy aresztują patrole rumuńskie zbiegów, którym udało się przebyć granicę. Procentowo na dwudziestu uciekających udaje się Rosyanom pochwycić zaledwie jednego. Powstał też w całej okolicy bardzo rentowny zawód przemytników, którzy zajmnją się wyłącznie transportowaniem zbiegów wojskowych za granicę.

§ **Pancerz Żeglenia.** Na światowej wystawie w St. Louis w dziale policyjnym wystawił p. Żegleń pancerz kulochronny swego wynalazku. Szafka, w której mieszczą się kamizelki, uszyte z tkaniny pomysłu Żeglenia, jest stale oblężona przez zwiedzającą publiczność. Wskutek ciągłego dotykania materya pierwotnie biała, zmieniła swą barwę na szarą miejscami nawet na czarną. Oprócz tych kamizelek są w szafce tarcze, które służyć mają przy szturmach, jako ochrona od kul stalowych, są dalej rodzaje broni, przd którą pancerze Żeglenia chronią, oraz świadectwa rozmaite i fotografie dokonywanych prób. Akcyjna fabryka Żeglenia w South Bend Ind. zyskała na wystawie bardzo wiele, zamówienia są coraz liczniejsze.

Zmarli.

Tekla Marya Weudler Meszyńska, obywatelka miasta Tarnopola umarła tamże, przeżywszy lat 73.

Z całego świata.

Wiedeń 23 listopada. Robotnicy zajęci ładowaniem węgla po odbytem w nocy zgromadzeniu rozpoczęli dziś rano strajk. Większa część strajkujących pracowała na dworcu kolei Północnej, gdzie wobec tego robota zupełnie ustała.

Londyn 23 listopada. *Daily Mail* donosi z Nowego Jorku: P. Alicya Rooseveltówna wraz z towarzyszką wyrzuconą została z samochodu, wskutek zderzenia się jego z innym powozem. Obie damy poniosły silne kontuzye. Automobil jest zupełnie zniszczony.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 22 listopada 1904 r. o godzinie 7. rano Czerniowce —4·1 Tarnopol —·—, Lwów —·—, Skole —6·1, Przemyśl —·—, Jarosław —·—, Tarnów —·—, Nowy Zagórz —3·3. Kraków +0·2. Praga +2·9, Wiedeń +0·6 Semmering —·— Budapeszt +1·3, Ischl +1·2 Riva —·—, Tryest +10·4; Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Filharmonia.** Po nadzwyczajnem powodzeniu, które znakomity tenor Werner Alberti miał zeszłego sezonu w naszem mieście (śpiewał trzy razy z rzędu), dyrekcya Filharmonii dołożyła swych starań, aby sobie tego śpiewaka i w tym sezonie pozyskać choćby na jeden koncert. Bo w rzeczywistości głos tenorowy Wernera Albertiego posiada zalety niezwykłe, co go stawia w rzędzie pierwszych tenorów europejskich, a wiadomo, że brak dobrych tenorów dotkliwie daje się uczuć scenom operowym w ostatnich latach. Zalety organu głosowego u Albertiego są do tego stopnia w każdym kierunku udoskonalone, iż lepszych warunków głosowych trudno sobie wyobrazić. Oddech doskonale wyszkolony, metaliczny i silny dźwięk we wszystkich rejestrach głosowych i rozległa skala, sięgająca powyżej *c* dwukreślnej oktawy, wywołują urok niezwykły, a u znawców wyrazy najwyższego uznania i... zazdrości. Z nader urozmaiconego i obfitego programu Albertiego można było także nabrać przekonania o jego prawdziwem poczuciu muzykalnem i smaku artystycznym. Powszechnie żałowano, iż brak tegorocznego sezonu operowego w naszem mieście wyklucza sposobność usłyszenia takiego fenomenalnego głosu w operze. Największe wrażenie zrobiły pieśni Beethovena i Schumanna, wzorowo przez Albertiego odśpiewane.

Drugą solistką wieczoru była śpiewaczka pna Wanda Maruszewska, osoba bardzo pięknej powierzchowności. Głos jej sopranowy, przeważnie liryczny brzmi szczególnie w górnych pozycyach przyjemnie, gdy tymczasem średnica jest niezdecydowaną i bladą. Jako ważną zaletę uważać należy staranną dykcyę i widoczne poczucie muzykalne. W każdym razie uważać należy wczorajszy debiut pny Maruszewskiej, która jest uczennicą hr. Skarbkówny, za pomyślny i zachęcający do dalszej pracy. Prócz bardzo licznych oklasków dostało się pnie Maruszewskiej w udziele mnóstwo okazałych kwiatów.

Sala była prawie zapełniona a koncert przeciągnął się do trzy kwadranse na jedenastą. (*gr.*)

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego

W czwartek „Tkacze“ Hauptmana.
W piątek „Tkacze“ Hauptmana.
W sobotę „Tkacze“ Hauptmana.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Na 3 miesiące więzienia zasądził trybunał Stanisława Gaudena, który w przybranym charakterze agenta Towarzystw asekuracyjnych wyłudzał zaliczki.

— W krakowskich dziennikach pojawiły się dziś rano pogłoski o aresztowaniu wyższego urzędnika pocztowego pod zarzutem otwierania listów amerykańskich. Wiadomość ta nie jest prawdziwą. W Krakowie nikogo z urzędników pocztowych nie aresztowano, a śledztwo w sprawie spoliowania listów amerykańskich jest w tem stadyum, iż dalsze aresztowania w Krakowie są wykluczone. Przyaresztowany przed niedawnym czasem Landfried będzie prawdopodobnie wypuszczony na wolną stopę. Pozostaje on w więzieniu, nietylko pod zarzutem rabowania listów, lecz także brania podarków od służby pocztowej.

— Adwokaci Gertler i Seinfeld wraz z bratem aresztowanego Balickiego poczynili dziś w sądzie kroki o wypuszczenie Balickiego na wolną stopę. Dziś sprawdzono, że inne depozyty, które Balicki miał w swej kasie, należące do osób aresztowanych, są nienaruszone. Depozyty te wynoszą w gotówce 2000 koron prócz kosztowności.

Rada państwa.

Dr. Hartel o paralelkach na Śląsku.

Jak wiadomo z wczorajszego telegraficznego sprawozdania o przebiegu posiedzenia parlamentu, wygłosił minister oświaty dr. Hartel dłuższe przemówienie, w którem omawiał zajścia w Insbruku a także sprawę paralelek czeskich i polskich w niemieckich seminaryach w Opawie i Cieszynie. Minister powoławszy się na rozmaite ustępy z mowy członka śląskiego wydziału krajowego, Pohla, z których wynika, że Pohl sam uznał potrzebę założenia słowiańskich seminaryów nauczycielskich na Śląsku — mówił dalej: Niemcy na Śląsku tworzą tylko część ludności, choć prawda, że bardzo znaczną. Śląsk liczy 296.000 Niemców, 220.000 Polaków, 146.000 Czechów, a ilość szkół ludowych wynosi: 260 niemieckich, 149 polskich, 116 czeskich, 33 niemiecko-czeskich i 17 niemiecko-polskich. Ilość klas w szkołach ludowych czeskich i niemiecko-czeskich, oraz w polskich i niemiecko-polskich wynosi po 300. Nauczycieli na Śląsku kształciły tylko niemieckie seminarya nauczycielskie w Cieszynie i Opawie; uczuwać się dawał więc brak seminaryów dla nauczycieli polskich i czeskich i nie było ukwalifikowanych nauczycieli dla szkół ludowych, których musiano z tego powodu brać z Galicyi lub Moraw, którzy atoli często niedostatecznie władali językiem niemieckim. Potrzeba seminaryów nauczycielskich polskiego i niemieckiego, była piekącą.

Minister przedstawiał dalej opłakany stan w szkołach ludowych na Śląsku, wywołany brakiem ukwalifikowanych nauczycieli słowiańskich; polemizował z wywodami p. Demla, przyczem przypomniał, że na podstawie porozumienia zawartego między Pohlem a śp. ks. Świeżym, miano brakowi nauczycieli w ten sposób zaradzić, że w seminaryach w Cieszynie i Opawie część przedmiotów miała być wykładaną po polsku, względnie po czesku. Rząd uważał sposób ten za mniej odpowiedni, a przystąpiwszy do założenia klas równoległych, miał na oku tylko uczynienie zadość potrzebie. Ze strony polskiej i czeskiej wpłynęły w ostatnich czasach podania o zezwolenie na otwarcie prywatnych seminaryów nauczycielskich, a podania te, na podstawie istniejących ustaw, musiały by być przychylnie załatwione. (Potakiwania na prawicy). Rząd więc uważał za jedyne wyjście, to co zarządził. Dalej wykazywał mowca, że o utrakwizacyi seminaryów niemieckich w Cieszynie i Opawie wcale mowy być nie może, a o pogłębienie języka niemieckiego w klasach równoległych postarano się w ten sposób, że nauka historyi wykładaną będzie po niemiecku.

Prócz tego postarano się o założenie polskiej i czeskiej szkoły ćwiczeń w seminaryach, przez co autonomiczny rozwój klas równoległych jest umożliwiony. Mowca sądzi, że nie ma wcale niebezpieczeństwa slawizacyi seminaryów niemieckich i ma to przekonanie, że rząd działa w uznaniu rzeczywistych potrzeb, przystępując do założenia tych klas równoległych, a dalekim był od tego, aby działać w interesie jednej narodowości przeciw drugiej. Jeżeli się rząd pomylił, to pozostaje jeszcze droga porozumienia między interesowanemi w tej sprawie narodowościami i rząd ma nadzieję, iż obie strony kwestyę tę spokojnie rozważą, aż się znajdzie zadowalające dla wszystkich wyjście.

Dr. Randa i Czesi.

Wczoraj pod przewodnictwem p. Pacaka odbyło się posiedzenie klubu młodoczeskiego. Na posiedzenie to przybył minister dr. R a n d a i wygłosił dłuższą mowę, w której dowodził, iż doświadczenie poucza, iż nawet najwięksi wrogowie, gdy następnie w wspólnej pracy znajdą się na jednej drodze, podają sobie rękę do zgody. Naród czeski w krótkim przeciągu czasu, bo za życia tylko dwóch pokoleń, tyle zdziałał i tyle zdobył, iż nie ma potrzeby obawiać się o swój dalszy rozwój, choćby nań jego wrogowie, Bóg wie, jak nastawali. Będzie dalej rósł, rozwijał się. Minister oświadczył, iż jest jak najgorętszym zwolennikiem rozwoju narodu czeskiego i prosił posłów, aby mieli do niego zaufanie i popierali go na jego trudnem stanowisku.

P. P a c a k odpowiedział, że nazwisko Randy jest znane i przynosi zaszczyt narodowi czeskiemu i że każdy wie, iż dr. Randa jest gorącym patryotą czeskim i będzie zawsze gorąco popierał interesa narodu czeskiego. Czy jednak drogą, jaką on będzie postępować i droga, na której kroczyć będzie klub czeski, zejdą się razem, to pokaże przyszłość. Taktyka i postępowanie klubu zależą zawsze od uchwały jego większości. W końcu podziękował p. Pacak dr. Randzie za to, że szukał zbliżenia się do klubu, wyraził nadzieję, że będzie on zawsze gorliwym pośrednikiem między rządem a klubem i zapewnił go, że klub zawsze go poprze tam, gdzie stanie on w obronie interesów narodu czeskiego.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Posiedzenie środowe.

Wiedeń 23 listopada. Dziś przed posiedzeniem izby prowadzono w dalszym ciągu konferencye celem umożliwienia załatwienia przedłożenia rządowego zapomogowego i uchwalenia prowizoryum budżetowego ale bez rezultatu.

Wiedeń 23 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów po dosłownem odczytaniu wniosków i interpelacyj przystąpiono do dalszego ciągu **politycznej dyskusyi.**

Wiceprezydent izby K a i s e r wskazuje na wielkie wzburzenie wywołane wśród Niemców austryackich zarządzeniami rządu na Śląsku. Niemcy nie zasłużyli na to, by rząd korzystał z feryj parlamentarnych w celu wyrządzania szkód(?) narodowych Niemcom, w różnych stronach państwa. Omawia historyę powstania słowiańskich klas równoległych w Cieszynie i Opawie i wywodzi, że dotyczące rozporządzenie rządowe doprowadziło do burzliwych demontracyj i licznych protestów, ponieważ nie był to pierwszy cios zadany Niemcom na Śląsku. Wskazuje na upaństwowienie polskiego gimnazyum w Cieszynie, które nastąpiło mimo energicznego oporu Niemców i sejmu. Za pomocą upaństwowienia zapewnił rząd temu gimnazyum byt stały.

Następnie polemizował p. Kaiser z wczorajszymi wywodami ministra oświaty Hartla i wyraził przekonanie, że założenie klas równoległych i upaństwowienie cieszyńskiego gimnazyum było błędem a zarządzenia te połączone są ze szkodą dla Niemców.

P. P e t e l e n z w obszerny sposób polemizował z wywodami Demla i Kaisera. Co się tyczy składek, nadsyłanych z Warszawy i Poznania wskazuje mowca na to, iż Polacy nie robią z tego wcale tajemnicy, owszem gotowi są jeszcze dodać, że i Polacy z Ameryki biorą udział w tych składkach. Lecz dlaczego to się dzieje?

Niemcy przerywają okrzykami: „Grosspolen“.

Demel woła: Ja także jestem za osobnem królestwem polskiem.

Petelenz: Dzieje się tylko dlatego, ponieważ rząd nie spełnia swoich obowiązków w obec tamtejszej ludności polskiej.

Huczne oklaski u Polaków.

P. H r u b y: Dajcie nam szkoły, które się nam należą!

P. Petelenz: Największą rzeczą, do której każdy człowiek ma prawo, jest jego język ojczysty. Jak potrzebnem jest światło słońca, tak drogą jest ojczysta mowa. Nie może nikt potępiać Polaków, którzy żyją w innych państwach pod okropnym uciskiem, gdzie właśnie odmawiają im prawa do ojczystej mowy, — iż pragną oni przyczynić się datkami tu, gdzie mamy poręczone swobody obywatelskie, byśmy mogli mieć należące się nam szkoły. Gdyby władze na Śląsku spełniały swój obowiązek w obec 200.000 dusz polskich, z pewnością te składki byłyby zbyteczne. Co do zarzutu Demla, że szkoły polskie są zakładami narodowymi, to nie można nic mieć przeciw temu, by niemieckie szkoły były instytucyami narodowemi, nie powinny one tylko prowadzić agitacyi na korzyść innego państwa (żywe oklaski u Polaków), jak się to dzieje gdzie niegdzie na północnych granicach. w państwie austryackiem. Powinno się wiernie służyć temu państwu w którem się żyje. Także my Polacy, tam gdzie używamy wolność, tam złożyliśmy dowody naszej wierności dla państwa, uwzględniając wszystkie jego potrzeby mimo ciężkich ofiar, jakie się na nas nakłada.

Zarzuca się narodowościom w Austryi, że są niezadowolone. Otóż utwórzcie takie stosunki, by wszystkie kulturalne i ekonomiczne potrzeby narodowości były zaspokojone. Zależy to tylko od Niemców. Niemcy nie powinni się obawiać, iż wskutek tego stracą swą rolę. Przeciwnie. Weźcie np. Galicyę. U nas, pomimo, że mamy wszelkie swobody narodowe, uczą i pielęgnują bardzo poważnie naukę języka niemieckiego. W szkołach średnich 33 godzin tygodniowo poświęca się nauce języka niemieckiego. Ale wiecie panowie dlaczego? Oto dlatego, że u nas w Galicyi jesteśmy wolni od obawy germanizacyi. Dajcie innym narodowościom te same prawa, a nie będą one nigdy odnosić się nienawistnie ku Niemcom. Omawiając kwestyę ruską zaznacza mowca, że Rusini o wiele większe mają w Galicyi swobody, aniżeli każda inna narodowość słowiańska gdzieindziej w Austryi. Dla określenia stosunku Niemców i innych narodowości można słusznie użyć bajki o wilku i owcy. Mowca kończy apelem do Niemców, aby byli sprawiedliwsi wobec innych narodowości.

P. Biankini omawiał szeroko stosunki w Dalmacyi i aferę namiestnika br. Handla. Zaznaczył, że winę opłakanych stosunków w Dalmacyi ponosi jedynie minister prezydent dr. Koerber. Zajścia w sejmie dalmatyńskim powinny były wskazać rządowi drogę, jaką miał pójść; należałoby albo sejm rozwiązać, albo namiestnika odwołać. Następnie omawiał mowca ostatnie rozporządzenie w sprawie uniwersytetu w Zagrzebiu.

Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń 23 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu izby poseł Walewski wniósł na ręce prezydyum izby poselskiej wniosek nagły, o którym bliżej piszemy w kronice. Koło polskie zachowuje się w tej sprawie neutralnie.

Wiedeń 23 listopada. (Tel własny.) W izbie przemawiał następnie poseł M i c h e j d a w obronie praw polskich na Śląsku, gdyż jest znakomitym znawcą tamtejszych stosunków i zna frazesy niemieckożerczych Demlów i towarzyszy. Wyjaśnił je też na podstawie faktów. Michejda w znakomitem przemówieniu wykazuje, że nie jest to winą Polaków, lecz zachłanności niemieckich radykałów, którzy chcą wszystko dla siebie zagarnąć. Czesi i Polacy przerywają bezustannymi oklaskami znakomite przemówienie Michejdy, Niemcy zaś wcale nie odważają się przerywać.

Michejda omawiał stosunki szkolne na Śląsku i zaznaczył, że szkolnictwo śląskie jest w rękach niemieckich, chociaż Polacy i Czesi tworzą przewyższającą większość ludności.

Co się tyczy zarzutu, iż Polacy wychowują się w nienawiści do Niemców, to mowca tyle na to odpowiedzieć może, że Polacy zawsze byli i są przeciwni antidynastycznym dążnościom, rozpowszechnianym na Śląsku.

Przewodniczący poddał pod poparcie izby znany wniosek p. Walewskiego o wybór komisyi z 36 członków. Wniosek ten uzyskał poparcie.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne jutro.

Wiedeń 23 listopada. W kołach poselskich krąży pogłoska, że izba poselska ma być odroczoną na podstawie odręcznego pisma cesarskiego już 10 grudnia.

Sytuacya.

Wiedeń 23 listopada. *Zeit* donosi, że w łonie niemieckiej lewicy przyszło do podwójnego przesilenia. Pierwszem jest niezgoda poszczególnych stronnictw lewicy niemieckiej co do tego, jak należy oceniać postępowanie gabinetu w ostatnich czasach. Drugiem przesileniem jest rozłam w łonie stronnictwa niemiecko-ludowego; mianowicie powstała silna grupa, która domaga się, ażeby to stronnictwo przeszło do stanowczej opozycyi przeciwko obecnemu gabinetowi, gdyż tylko dr. Koerber obecnie stanowi jedyną przeszkodę do uzdrowienia stosunków parlamentarnych. Każdy inny gabinet, nawet urzędniczy, zdołałby daleko prędzej wprowadzić w ruch machinę parlamentarną, aniżeli dr. Koerber, gdyż cały parlament już stanowczo zbrzydził sobie jego taniec na linie. Manewry dr. Koerbera doprowadziły do tego, że cały parlament rozlatuje się w drzazgi.

Wiedeń 23 listopada. W klubie młodoczeskim bierze górę znowu p. dr. Kramarz, który udowadnia, że zaprzestanie obstrukcyi w chwili obecnej byłoby ciężkim błędem politycznym, gdyż dałoby rządowi możność zaciągnięcia pożyczki w drodze parlamentarnej i w ten sposób tryumfowałby rząd nad Młodoczechami.

Wiedeń 23 listopada. (Tel. wł.). Korespondent nasz otrzymuje od wybitnej osobistości parlamentarnej następującą informacyę.

Sytuacya w parlamencie jest bardzo krytyczną. Nie wiadomo tylko dla kogo. A więc na razie ograniczam się tylko do skonstatowania faktu.

Stosunek Niemców do rządu bardzo się zaostrzył a co gorsza — oczywiście dla rządu — najciekawszym i najważniejszym objawem jest właśnie to, że najradykalniejsze w tym względzie stanowisko zajmuje właśnie poseł Derschatta, osobistość w parlamencie bardzo wybitna.

Chociaż dotąd niedoszło do formalnego zerwania między rządem a Niemcami, jednak faktem jest charakterystycznym, że obie strony nie mają sobie już nic do powiedzenia.

W obec tego, choć starania prezydyum Koła polskiego wydają się być daremnym trudem, pomimo te prezydyum Koła, złożone z tak doskonałych i wytrawnych polityków. ciągle czyni usilne starania ku sanacyi stosunków i w pracy nie ustaje.

Przywódcy polscy czynią ciągle starania, by Czechów nakłonić do zaniechania obstrukcyi taktycznej.

Fakt ten świadczy o tem, że wybitni polscy politycy nie przewidują sytuacyi krytycznej dla parlamentu i nie obawiają się ewentualnych konsekwencyj. Na razie nie uważają więc sytuacyi za krytyczną dla parlamentu.

Wiedeń 23 listopada. (Telegr. własny.) Niemiecki komitet „czterech“ odbył dziś bardzo burzliwą naradę. Głównie Derschatta był zdania, że Niemcy muszą zerwać z dotychczasową polityką wyczekiwania i ostro wystąpić przeciw rządowi.

Po południu odbędzie się posiedzenie szerszego komitetu stronnictw niemieckich.

Traktat handlowy z Niemcami.

Wiedeń 23 listopada. Konferencye ministrów, jakie się dziś w sprawie traktatowej rozpoczynają, mają na celu załatwienie kompromisowe spornych kwestyj. Dlatego hr. Posadowsky pozostaje jeszcze we Wiedniu i z tego też powodu węgierscy ministrowie przybyli do Wiednia. Prawdopodobnie dziś lub jutro zapadnie decyzya co do traktatu handlowego pomiędzy Niemcami a Austro-Węgrami.

Wiedeń 23 listopada. (Tel. wł.) Na dziś była planowana konferencya ministeryalna w sprawie niezałatwionych jeszcze między Niemcami a referentami Austro-Węgier kwestyi, będących w związku z traktatem handlowym. Konferencya nie odbyła się jednak. Referenci mają dotyczące kwestye omówić i przygotować, tak by jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia mogła się odbyć konferencya ministeryalne. Jak słychać różnice dotyczą ceł i spraw agrarnych.

Wiedeń 23 listopada; (Tel. własny) Przywódzcy Koła polskiego ciągle odbywają konferencye z reprezentantami rządu w sprawie traktatu handlowego z Niemcami. Szczegóły naturalnie nie są znane.

Z poszczególnych uwag sądzić można, że prezydyum Koła polskiego nie ogląda się na nic i dba jedynie o interesy Galicyi.

Reforma ziemstw w Rosyi.

Petersburg 23 listopada. *Russkij Listok* na podstawie wiadomości z kompetentnego źródła donosi, że wkrótce podjęta zostanie rewizya ustawy ziemskiej. Projektowanem jest rozszerzenie zakresu działalności ziemstwa, jego praw i samodzielności, zarówno pod względem wyboru jego przedstawicieli, jakoteż pod względem jego uchwał. Projekt reform nietylko powraca do ustawy ziemskiej z r. 1864, ale nawet znacznie ją rozszerza.

Berlin 23 listopada. (Tel. własny). *Vorwärts* donosząc, że mimo zakazu faktycznie zebrał się dnia 19 bm. kongres ziemstw w Petersburgu, podaje treść wypracowanego przez jednego z delegatów ziemstw projektu konstytucyi. Jest on na wskroś radykalny.

Główne punkty projektu są: na czele stoi car i zgromadzenie państwowe tzw. duma. Poręczoną jest wolność sumienia, zebrań i wolność osobista. Następstwo tronu jest niezmienione. Cesarz składa przysięgę na nowe urządzenia państwowe i dumę. Ministrowie są odpowiedzialni za czyny cara.

Duma składa się: 1) z izby ziemstw. 2) z izby zastępców ludu, wybranych na podstawie powszechnego bezpośredniego tajnego prawa wyborczego. Ustawy przez obce izby przyjęte potwierdza car. Władzę wykonawczą ma kanclerz, który mianuje ministrów.

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt 23 listopada. (Tel. własny). Sytuacya nie wyjaśniona dotychczas, a natomiast agitacya z obu stron bardzo żywa. Zwolennicy hr. Tiszy starają się zyskać dla niego wśród ludności jak największą ilość objawów życzliwości — opozycya zaś złączywszy się, działa w kierunku przeciwnym. Z klubu liberalnego, który całą siłą popiera Tiszę, wystąpiło wprawdzie kilku posłów, a były prezydent ministrów Koloman Szell w ten sposób postąpił, że złożył mandat poselski — o znaczniejszym jednak rozłamie wśród większości sejmu nie ma mowy. Wogóle uważają, że sytuacya raczej na korzyść Tiszy się zwraca.

Powstanie Hererów.

Hamburg 23 listopada. Wczoraj odpłynął stąd znów jeden statek z 1000 żołnierzy i oficerów do Afryki południowej.

Parlament francuski.

Paryż 23 listopada. Izba deputowanych obradowała wczoraj nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych.

Socyalista Dejeante uczynił wniosek o skreślenie funduszu tajnego.

Przewodniczący komisyi budżetowej oświadczył, że komisya pozycyę tajnego funduszu zredukowała o 200.000 fr., ponieważ ta kwota ma służyć nie do celów bezpieczeństwa, lecz na płacenie usług, a więc tworzy pozycyę korupcyjną.

Combes wywodził, że nie można go posądzać o to, aby części tych pieniędzy używał na korupcyę i wyraża zdziwienie, że przewodniczący komisyi budżetowej przemawia w ten sposób. Zapytuje przewodniczącego komisyi, dlaczego dopiero po 2 i pół latach wypowiedział swe wątpliwości. „Nastąpiło to — powiada Combes — dlatego, że zwątpiliście panowie, abyście mogli przyjść do władzy“. Combes wezwał w końcu sprawozdawcę budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych Morlot, aby przedstawił rzeczywiste sprawozdanie komisyi.

Morlot oświadcza, że komisya pozycyę 200.000 fr. skreśliła jedynie ze względów ekonomicznych.

Doumer wśród wrzawy na lewicy odpowiada, że cała polityka Combesa polega na tem, aby utrzymać się u steru.

Izba uchwaliła 351 głosami przeciw 36 zaproponowany przez komisyę a przyjęty przez rząd kredyt jednego miliona franków.

Paryż 23 listopada. W kołach nacyonalistów obiega pogłoska, że minister skarbu Rouvier, który ciągle jeszcze jest cierpiący przyszedł do przekonania, iż przedłożony przez niego projekt o podatku dochodowym będzie niekorzystny dla finansów państwa. W razie gdyby Rouvier mógł w poniedziałek pojawić się w Izbie, to bez względu na niebezpieczeństwo konfliktu z ministrem-prezydentem i z większością republikańską zaproponuje on odrzucenie wniesionego przez siebie projektu ustawy.

Madryt 23 listopada. Król podpisał dziś projekt ustawy o stłumieniu anarchii. Jutro będzie on przedłożony Izbie.

Wojna.

Na lądzie.

Londyn 23 listopada. Biuro Reutera donosi z Mukdenu: Obie armie obwarowały tak silnie swe stanowiska, iż żadna z nich nie jest skłonną przejść do ataku, jeśliby nie miała zapewnionej przewagi, wynikającej ze skutecznego obejścia drugiej — Japończycy prawdopodobnie mają lepsze wojska i bardzo ruchliwe Pod względem liczby są obie armie zdaje się równie silne.

Okręty rosyjskie.

Londyn 23 listopada. Donoszą tu, że rosyjski krążownik „Kuban“ wyjechał wczoraj z Vigo.

Czifu 23 listopada. Biuro Reutera donosi: Załoga „Roztropnego“ będzie na mocy porozumienia z japońskim i rosyjskim rządem przewieziona na chińskim krążowniku Haiung do Szangaju.

Z Portu Artura.

Londyn 23 listopada. *Daily Express* donosi z Weihaiwej: Łódź ratunkowa naładowana środkami żywności, która dnia 16 bm. wśród silnej burzy wyjechała z Portu Artura, wysadziła na ląd w odległości 10 kilometrów od Weihaiwej rosyjskiego oficera, który miał przy sobie duplikaty depesz generała Stessla. Łódź ratunkową wraz z całą rosyjską załogą zatrzymano w Weihaiwej.

Dział ekonomiczny

β **Połączenie Lwowa z Warszawą** Pisma warszawskie donoszą, że M. hr. Zamoyski otrzymał przedłużenie koncesyi na kolej tomaszowską. Tymczasowo hr. Zamoyski złożył na rachunek kapitału gwarancyjnego półtora miliona rubli. Budowa kolei rozpoczętą ma być w roku przyszłym, ponieważ zapewniony już został udział kapitalistów do sfinansowania całego przedsiębiorstwa.

7

Życie za życie.

przez

Dytrycha Theden.

(Z niemieckiego).

(Ciąg dalszy.)

Jadwiga po chwilowem wahaniu przystała pierwsza na propozycyę.

— Wybierzemy się do was za kilka tygodni — oświadczyła pani von Dierssen.

— Obecność tutaj Metscha nie powinna pań zatrzymywać — tłómaczył asesor — on otrzymawszy pozwolenie przedstawienia się paniom, we wszystkich kwestyach odnosić się będzie do Hansena.

— Czy naznaczony termin jego przybycia? — dowiadywała się pani von Dierssen.

— Tak jest, a lubo dla całej okolicy pozostać to ma tajemnicą, mogę ją przed paniami wyjawić. Prosił, iżby Hansen odwiedził go jutro w Neumünster; zapisałem nazwę hotelu. Tam naradzi się z rządcą, kiedy będzie mógł zjechać do Deepenhagen incognito. Dużo mu na tem zależy, aby unikać wszelkich pozorów stosunku z paniami i z pałacem Nie jestem bliżej poznajomiony z planem jego działania; uznaje on widocznie potrzebę takiej ostrożności. Pozwoli mi pani porozumieć się z Hansenem?

— Bardzo chętnie, kochany panie. Godzina piąta — dodała, rzuciwszy okiem na zegar — znajdziesz go w kancelaryi, jeśli nie wyjechał w pole.

Asesor zastał rządcę przy biurku nad rejestrami gospodarczymi i zaproszony został do mieszkania prywatnego Hansena. Urządzenie tego mieszkania jakkolwiek skromne, było dość wygodne. Gospodarz posadził gościa na sofie, a sam zajął miejsce na krzesełku.

— Czy mogę panu ofiarować cygaro? — zapytał.

Franc zgodził się chętnie.

— Trudno mi obejść się bez palenia — dowodził Hansen — jest to dla mnie nie małą przykrością, ile razy zaproszony jestem do dworu. Pani von Dierssen, znając słabostkę moją, częstuje mnie trabukosem... wypada jednak zachować należne damom względy; pociągnąwszy razy parę, rzuca się niedopalone cygaro.. Hm!... Pozwolisz, panie asesorze, zadać sobie pytań kilka?

— Proszę, kochany panie Hansen.

— Zupełnie szczerze?

— Rozumie się.

— Z paniami nie mogłeś pan poruszać niektórych kwestyj, ale my mężczyźni między sobą... Wolno zatem, nie obwijając w bawełnę, zapytać: Czy brat pański nie miał... długów?

— Nie. Dochody jego były wystarczające, a nadto nie miał on skłonności do czynienia nadmiernych wydatków.

— A czy nie grywał w karty?

— Rzadko kiedy, a nigdy w gry hazardowne.

— Nie mogły wyniknąć dla niego z tego powodu kłopoty jakie?

— Nie sądzę.

— Proszę wybaczyć, panie von Oppert, że na to kładę nacisk. Namiętność do gry opanowywa nieraz najrozważniejszych .. Pewnej nocy, może w uniesieniu szału...

— To wykluczone stanowczo. Długi karciane spłacane być muszą w ciągu dwudziestu czterech godzin. Horst w ostatnich czasach przebywał niemal ciągle w domu, nie miał ani razu sposobności...

— Mówisz pan: w ostatnich czasach — podchwycił Hansen.

— Ach, gdyby było ciężyło na nim jakie kłopotliwe z przeszłości zobowiązanie, nie potrafiłby tego ukrywać. Był do chwili odjazdu jak zawsze wesoły, bez troski, przejęty radością z powodu swego narzeczeństwa.

— Mógł odpowiadać za drugich... może jakie poręczenie..

— Zbyt był na to przezorny; w każdym razie zasięgnąłby mojej rady.

— Gdyby starczyło na to czasu, ale jeśli nagle, w nocy...

— Niechybnie zawiadomiłby mnie o tem.

— Hm!... może sam zapomniał o zobowiązaniu... albo przypuszczał, że interes uregulowany... zresztą nie chciał zdradzać przyjaciela...

— Ja, jako brat, byłem mu bliższym od przyjaciół.

— Więc skoro pieniądze nie odgrywały roli, to może miłość?...

— I temu nie daję wiary.

— Panie asesorze, rozmawiamy w cztery oczy, nie potrzebujemy osłonek. W moich młodych latach... dosyć wody od tego czasu upłynęło, bo już dochodzę pięćdziesiątki — nie należałem do najcnotliwszych... Młode wino wyszumieć musi. Nejedna ładna dziewczyna kochała się we mnie... a taki przystojny porucznik...

— Zapewne, musiały i być miłostki chwilowe... ot, jak w wielkiem mieście...

— No, taka wesoła, lekkomyślna wietrznica... nie doprowadza nikogo do rozpaczy. Ona zajmuje i kocha tak długo, póki chce amanta, potem opłakuje go kilku łezkami i co rychlej z innym się pociesza. Podobnej drobnostki nie biorę w rachubę; musimy sięgnąć głębiej. Zdarza się nieraz i w dobrych towarzystwach, że dwoje zapomina się i dopiero nieodwołalne fatum wyrzuca na stół kulki, mające stanowić o życiu i śmierci. Wtedy...

— Brat mój nie był komedyantem; czułby się podobnem zajściem zgnębiony, a niezdolny do hipokryzyi, wyznałby przed nami...

— Mógł dowiedzieć się w ostatniej chwili...

— Towarzyszyłem mu na dworzec kolejowy i nie dostrzegłem na czole jego najlżejszej chmurki.

— Ale może w drodze?...

— Zaniechaj tego rodzaju przypuszczeń, panie Hansen; wiodą cię one na błędne manowce.

— Nie chciałem pomijać żadnego z prawdopodobnych wniosków. Nie obstaję przy nich jednak; przekonania pańskie na mnie również wpływ wywierają. Jedno jeszcze tylko pytanie: czy brat pana miał przy sobie dużo pieniędzy?

— Zupełnie dokładnie obrachować mogę — odparł Franc. Podniósł z banku trzy tysiące marek, a prócz tego posiadał w portmonetce na wydatki bieżące prawdopodobnie jakichś dwieście marek.

— Z tej sumy zakupił podarki dla narzeczonej?

— Nie; zakupna poczynił pierwej z matką naszą, płacąc za nie bezzwłocznie gotówką.

— Wiózł tedy z sobą dość znaczną kwotę. Kto wie, czy tu nie należy szukać przyczyny... Może czyjaś chciwość... hm!...

— Podejrzewasz pan kogo?

— Mieszkańców naszej okolicy nie, bo któż tu mógł o tem wiedzieć?

— Wnosisz, że ktoś z Drezna,..

— Dążył za nim... niewątpliwie. Suma trzech tysięcy marek z okładem mogła skusić jakiego złoczyńcę. W każdym razie jest to prawdopodobnem. Jadąc tam z dworca, nie chciałeś pan wyjawić, ażali wasz doradca prawny...

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20. lipca 1904 roku.

(Czas średkowo - europejski).

Do Lwowa z (na dworzec główny)

Pociąg posp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	Do Lwowa z
12.20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna (od 1/10do 30/4), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3.25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta) Körözmözö (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Wytry (od 1/7 do 31/8) Serethu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7 40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor.
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warazawy. Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróż, Orłowa, Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuckę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pust., Skały, Kopyczyniec
—	5 40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körözmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia. Wiednia. Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze"
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymał.
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do (z dworca głównego)

Pociąg posp. odchod. o g.	Pociąg osob. odchod. o g.	Ze Lwowa do
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego przez Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Seretu, Berhomethu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa. Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezie Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa. Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
1·55	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.) Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa. Kałusza
—	3 30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Mezö-Laborcz, (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy ruskiej, Lubaczowa (każdej niedzieli)
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9, przez cały dzień.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.